

24.VI.
1915.

PIĘTNASTO
LECIE
4.P.P.L.E.G.

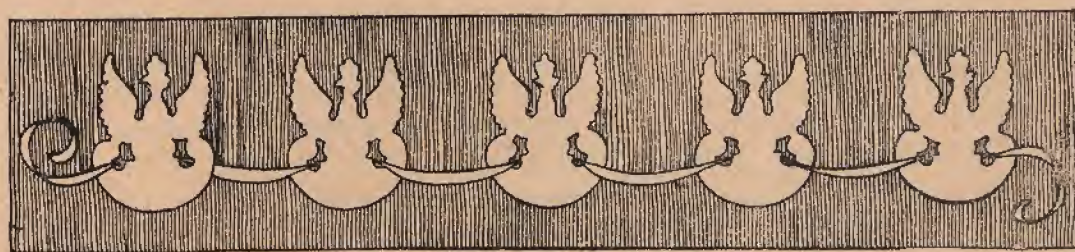
24.VI.



1930.

ST. SW. 1. 1922
KRAJOWA BIBLIOTEKA
W KRAKOWIE

nakład 1000 egz



BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI.

CZWARTAKOM.

Walecznych przodków spadkobiercy dzielni,
Wy, bohaterskiej spuścizny dziedzice,
Męstwem i sławą z Nimi nierozdzielni,
W obronie Waszej dziś polskie dzielnice.

Nazwę Czwartego Pułku Wy nosicie,
Który się szczyci bohaterów sławą,
Gdy dziś ją własną odwagą głosicie,
Spieszac w bój krwawy jednolitą ławą.

Już Bogusławski wślawił te szeregi,
Gdy niewzruszony moskiewską nawałą,
Śmiałym wypadem wpadł w wrogów rozbiegi,
Zdobiać Pułk Czwarty swych wawrzynów chwałą!

Tradycji echem słyńcie serc odwaga
I dzielna sprawność Czwartaków oręża,
Gdy wzorem przodków, Wiara siłę wzmaga
A zapal ducha niesie i zwycięża.

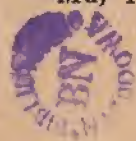
W Jastkowie krwawym chrztem się odznaczają,
A bagna pińskie ich wytrwałość głoszą,
Bo gdzie Czwartacy do ataku stają,
Wszędzie rycerskich czynów pomnik wznoszą.

* * *

I dzisiaj Czwartak krwawą drogą pędzi,
Przez lasy, bagna i ziemne obszary
Aż do krainy Ojczystej krawędzi.
Do wzniosłych wyżyn nadludzkiej Ofiary.

Pędzi w dal, wiary niebosiężnym tchnieniem,
Rozwiewem skrzydeł, wróżeźnego Gońca,
Płomiennem dawnych rycerzy wspomnieniem,
Do Zwycięskiego Wszechpoświęceń końca.

Maj 1920.



CZWARTACY!

Piętnaście lat mija, jak rzućeni przez kordony graniczne, obalone mocą woli i wiary Pierwszego Żołnierza budującej się do życia Polski, trwacie niezłomnie na zdobytym szancku.

Za Wami wiek zmagani z niewolą, za Wami tragiczna epopea Grochowa i Woli, przy Was nieśmiertelne dziedzictwo „tysiąca walecznych”.

Z jakimże rachunkiem stajecie przed wiekowym sądem historii?

Jak włodarzyliście na krwawej dziadów spuściźnie?

Żołnierskie Wasze stopy przemierzyły całą Polskę z jednego krańca w drugi.

Zrodzeni w kolebce polskiego czynu wojennego, w prastarym Krakowie, nieśliście swe młode życie ku rubieżom niewolonej ziemi ojczyznej, gdzie mógł Waszych braci wzrastały kopce graniczne.

Rozległe Wasze szlaki, czwartacy, kołataliście do bram Lublina, zna Was Lwów i Wilno, zmierzylście karty Berezyny i Niemna.

Na wielu, wielu dróg rozstajach rozpostarły swe ramiona krzyże drogowaskazy.

I na tak użyźnionej glebie, spłaciwszy dług stuletni, rozpoczęliście mozolną orkę w czas pokoju.

W codzienne życie żołnierskie wnieśliście zapal szlachetnej emulacji. W „wyścigu pracy”, nieznającym kresu, nie pozwalaliście się wyprzedzać. Wasze sukcesy strzeleckie i sportowe wskazują na głębokie zrozumienie istoty zawodu wojskowego.

Nie brakło Was nigdy i przy warsztacie społecznym. Wierni ideałowi żołnierza-obywatela, potrafiliście rzucić i utrzymać pomost, łączący wojsko ze społeczeństwem, dając mu przykład ofiarności w służbie publicznej.

Odchodząc od Was na inny posterunek wojskowy, odchodzę spokojny, że zdobyte w długoletniej pracy wartości moralne i doświadczenia zdolacie nietylko utrzymać, ale i rozwijać nadal.

Dumni z przeszłości, czerpcie z niej siły dla przyszłości i niezachwianą wiarę w wielkie jutro.

Łuczyński, Generał Brygady.



GÓRĄ CZWARTACY!

Górą Czwartacy! oto bracia szczerze nasze hasło!
Wszakże nie z pychy my to hasłem zwiem!
Lecz niechby tego zaraz sto piorunów jasnych trzasło,
Ktoby zapomnieć chciał o hasle tem!
Wszak Czwartakami pułk ten nazywano,
Co pił za czterech, za ośmiu się bił.
Nam się w połowie dzisiaj, bracia, to należy miano,
Choć się nie bijem, pijem czasem, by się bój choć śnił.

Naprzód Czwartacy! oto odezw jest na nasze hasło.
Nas, co podjęlim walk o wolność znój!
I by wróg wiedział, że męstwo polskie jeszcze nie zagasło,
Idziemy śmiało na najkrwawszy bój.
Bo duch walecznych „tysiaca“ w nas żyje!
Ideal dla nas im równymi być.
Aby świat mówił, że się Polak dziś tak samo bije
Tak, jak w przeszłości zwykł był tego swego wroga bić!



Grupa Oficerów i podof. 4. p. p. Leg., służących w 4. p. p. Leg. 15 lat bez przerwy.



MAJOR LEWICKI ADAM.

4 Pułk Piechoty Legionów.

Historja 4 pułku piechoty Legionów bierze swój początek w czasach przed odzyskaniem niepodległości, w okresie wojny światowej, kiedy to Legjony Polskie rzuciły na szalę dziejów swój

czyn ofiarny, dokumentując krwią prawo narodu polskiego do niepodległego bytu.

Jeszcze dalej należałoby sięgnąć w przeszłość dla poznania istotnej, duchowej wartości



Chorągiew 4 p. p. Królestwa Polskiego roku 1815.



Chorągiew 4 p. p. linjowej 1830.

pułku. Ideologia 4 pułku kształtowała się na podłożu tradycji dawnych „Czwartaków”, bohaterów nocy listopadowej i nieustraszonych wiarusów z pod Olszyny Grochowskiej.

Nowi czwartacy nie mogą się okazać niegodnymi następcami swych sławnych poprzedników, — przeciwnie, — męstwem i krwią przełaną na polach bitew, tudzież wysokim pojmowaniem honoru żołnierskiego muszą złożyć dowody, że nie z imienia tylko są czwartakami. Ta idea przewodnia prowadzi oficerów i szeregowych 4 pułku w okresie wojny światowej przez niewymowne trudy wojenne i gorsze od nich zwątpienia moralne, ona też każe później rozproszonym po świecie czwartakom na pierwszy zew zmartwychwstającej Polski pospieszyć z powrotem pod umiłowany znak swastyki.

Historja 4 pułku dzieli się na 3 okresy: pierwszy, to Legjony Polskie, drugi — to nadzieje wojenne pułku w odrodzonej Rzeczypospolitej — i ostatni, obecny — to działalność pokojowa.

Legjony Polskie:

Początek organizacji 4 pułku Legj. Polsk. przypada na wiosnę 1915 r., kiedy to okryte sławą oddziały żelaznej brygady karpackiej ścia-



gnęły na odpoczynek do Kołomyi. Wskutek zarządzonej reorganizacji i zniesienia w pułkach 4-ch batalionów, pozostaje pewna nadwyżka dowódców i kadr, umożliwiająca utworzenie brakującego dotąd 4 pułku wśród pułków legionowych o numeracji 1, 2, 3 i 5. Związkiem pułku staje się IV batalion 2 pułku wraz ze swym dowódcą, majorem Bolesławem Roją.

Pierwszy rozkaz komendy 4 pułku nosi datę 18.III 1915 r., którą można przyjąć za początek istnienia pułku. Prawdziwa jednak praca organizacyjna zaczyna się później, mianowicie w maju 1915 roku na terenie Królestwa Polskiego. Dzięki energii i zabiegom twórcy i pierwszego dowódcy pułku ppłk. Roji, organizacja i wyszkolenie szybko postępują naprzód i w dniu 15 lipca pułk wyrusza z Piotrkowa na front.

W owym czasie rozwijała się w całej pełni wielka letnia ofenzywa państw centralnych, zapoczątkowana zwycięstwem pod Gorlicami. 4 pułk bierze udział w ostatniej fazie tej ofenzywy, a mianowicie w działaniach, które doprowadziły do odrzucenia Rosjan za rzekę Bug, Stochód i Styr. Począwszy od dnia 22 lipca, w którym czwartacy otrzymują pierwszy chrzest ogniowy w natarciu na Majdan Borzechowski, bierze pułk udział wspólnie z I brygadą w szeregu bitew i potyczek na szlaku od okolic Lublina, aż poza Brześć nad Bugiem.

Największą rozprawę wojenną odbył pułk w 3 dniowej bitwie pod Jastkowem w dniach od 31.VII do 2.VIII. W boju tym wykonują czwartacy szereg zaciekłych szturmów na silnie umocnioną i odrutowaną pozycję rosyjską, nie licząc się zupełnie z niszczącym ogniem nieprzyjacielskim i ciężkimi własnymi stratami. W bitwie pod Jastkowem, uwieńczonej ostatecznie odwrótem wojsk rosyjskich, stracił pułk w zabitych 4 oficerów i około 70 szeregowych, w rannych kilkunastu oficerów i 200 szeregowych, zdobywając sobie, za cenę krwi przełanej i wykazanych na polu walki zalet bojowych, uznanie wyższych dowódców i szacunek współwalczących starszych pułków I brygady.



Gen. Dyw., Roja Bolesław,
organizator i pierwszy d-ca 4 p. p. Legj.



W dalszym pościgu za ustępującymi Rosjanami stacza pułk szereg zwycięskich walk i potyczek aż do dnia 27.VIII, poczem przerzucony na Wołyń, gdzie wojska rosyjskie rozpoczęły kontrofensywę, bierze czynny i skuteczny udział w oczyszczaniu z oddziałów nieprzyjacielskich terenu na wschód od Kowla po rzekę Stochod.

Z szeregu walk tego okresu na wyróżnienie zasługuje 3-dniowa bitwa pod Hulewiczami w dniach 13, 14 i 15.IX, w której pułk wśród uporczywych zmagañ się z przeważającymi siłami piechoty i kawalerji rosyjskiej zdołał w końcu wywalczyć sobie przejście przez Stochod i utrzymać się przy posiadaniu Hulewicz. Zwycięstwo to okupił pułk śmiercią walecznego ppor. Tęczy Kondyckiego i kilkudziesięciu żołnierzy.

Po zakończeniu ofensywy państw centralnych na tym froncie, uczestniczy pułk w krwawych bojach o utrzymanie przedmościa Styru pod Koszyszcami w czasie od 30.IX do 21.XI. Na pozycji tej odpierają czwartacy szereg szturmów rosyjskich i utrzymują powierzony im odcinek mimo niekorzystnych warunków obrony i zacięłości szturmującej wyborowej dywizji odeskiej, zadając Rosjanom olbrzymie straty i zmuszając ich w końcu do zaprzestania bezowocnych wysiłków.

Z chwilą odejścia z pod Koszyszc kończy się dla 4 pułku okres wojny ruchowej, obfitujący

w wielkie bitwy i wytężające marsze, a zaczyna się lżejsza, lecz za to pozbawiona większych wydarzeń, monotonna wojna pozycyjna. Pułk pełni służbę od 9.XII.15 do 6.VII.1916 w okopach pod Optową na lewym skrzydle odcinka Legionów Polskich. Względny spokój, panujący na odcinku, stwarza dogodne warunki dla rozwoju życia wewnętrznego i pracy kulturalno-oświatowej, tudzież dla podniesienia poziomu wyszkolenia oddziałów. Zakłada się szkoły podoficerskie, specjalne i analfabetów, powstają biblioteki, kino polowe i chór, wychodzą czasopisma humorystyczne „Reluton” i „Obijak”, zaczyna działalność wzniosłą w swem założeniu kasa zapomogowa pułku, rozwija się w całej pełni życie sportowe. Kwitną nawet sztuki piękne, zazwyczaj milknące w zawierusze wojennej, jak poezja, malarstwo, muzyka i teatr. Owocem tej żywej działalności pracy wewnętrznej w oddziałach jest skrytalizowanie się odrębnego charakteru pułku, wyrobienie tężyzny duchowej, oraz utrwalenie podjętej tradycji czwartackiej.

Tę miłą sielankę okopową przerywa z początkiem lipca 1916 r. generalna ofensywa rosyjska Brusilowa. W dniu 4 lipca odpiera pułk zacięte ataki rosyjskie, zaścielając licznymi trupami nieprzyjaciela przedpole swych pozycji, lecz w dwa dni później, na skutek przełamania frontu austriackiego na płd. od odcinka Legionów Polskich, musi się pospieszyć wycofać,

w chwili najgroźniejszej, bo w momencie odpierania ponownych szturmów mas rosyjskich. Przebiwszy się ze znacznymi stratami przez zachodzące już na tyły pozycje oddziały nieprzyjacielskie, odchodzi pułk w porządku za rzekę Stochód.

Drugą połowę lipca, cały sierpień i wrzesień spędza pułk na nowej pozycji obronnej nad Stochodem w rejonie Rudki Miryńskiej. W tej ostatniej fazie działań wojennych 4 pułku Leg. Polsk. następuje ważne dla historii i tradycji pułku zdarzenie: ustanowienie swastyki, jako odznaki pamiątkowej pułku, tudzież ustalenie terminu i sposobu obchodzenia święta pułkowego.



Na skutek ogólnej sytuacji politycznej i wewnętrznej zmiany taktyki Austrii i Niemiec w stosunku do Polaków, Legjony zostają ściągnięte z frontu do Baranowicz, a następnie, po ogłoszeniu pamiętnego aktu z dnia 5 listopada, odchodzą w głąb kraju dla tworzenia wojska polskiego. Próżne jednak były nadzieje okupantów, że uda im się stworzyć oddaną sobie armję polską bez zapewnienia Polakom istotnej niepodległości i bez utworzenia faktycznego państwa polskiego z własnym, niezależnym rządem. Oparł się tej dwulicowej grze Austrii i Niemiec naród, oparły się również Legjony, idąc za swym twórcą, wodzem i duchowym przewodnikiem, ukochanym Komentantem Józefem Piłsudskim.

W dniu 11.VII.1917 r. w Łomży czwartacy solidarnie odmawiają przysięgi, narzuconej przez okupantów, i w następstwie tego idą na dobrowolną poniewierkę do obozów dla internowanych i do szeregów armji austriackiej. W połowie września 1917 r. w Pikulicach pod Przemyślem 4 pułk Leg. Pol. oficjalnie przestaje istnieć.

Dzieje wojenne 4 p. p. Legj. w odrodzonej Rzeczypospolitej.

Choć prysły ramy organizacyjne 4 pułku, żyje nadal tradycja i łączność duchowa czwartaków. Rozprószeni po kraju i poza granicami, pracują czwartacy, każdy w miarę sił i warun-

ków, dla niepodległości państwa polskiego, gotowi na pierwszy zew stanąć do szeregu pod znak Swastyki. A kiedy przyszła upragniona i dawno oczekiwana chwila załamania się potęgi wojskowej Austrii i Niemiec — czwartacy pośpieszają pierwsi odwalić kamień z grobu zmartwychwstającej Polski.

Już w dniu 2 listopada 1918 r. wychodzi w Krakowie pierwszy rozkaz pułkowy, zapoczątkowujący pracę nad wskrzeszeniem pułku. Równocześnie z organizacją pułku powstaje pierwszy czyn czwartacki w odrodzonej Polsce: udział w walkach o Lwów. Oddziały czwartackie, tworzone dorywczo przez oficerów dawnego 4 pułku, jak oddział lwowski — kpt. de Leveaux, kompanja jarosławska por. Kaszy, kompanja bocheńska poruczników braci Jędrychowskich i kompanja chrzanowska kpt. Jażdżyńskiego, wzmacniane jednostkami, nadsyłanymi stopniowo przez grupę krakowską 4 p. p. Leg. — biorą udział w pierwszych walkach o Lwów, w oswobodzeniu Przemyśla, oraz w oczyszczaniu linii kolejowych Przemyśl — Chyrów i Przemyśl — Lwów, walcząc przeważnie samodzielnie w różnych grupach i na różnych odcinkach frontu ukraińskiego.

Dopiero w początkach stycznia 1919 r. następuje złączenie się oddziałów czwartackich, sformowanych w bataljony I i II na odcinku lwowskim pod wodzą ppłk. Juljusza Zulaufa, mianowanego dowódcą pułku.

Z walk tego okresu na wyróżnienie zasługuje dzielna obrona odcinka i brawurowe przeciwnatarcie pułku na Zboiska w dniu 17 lutego, uwieńczone odrzuceniem przeważających sił ukraińskich, dążących do rozerwania pierścienia obronnego Lwowa.



O męstwie i ofiarności czwartaków w tym dniu świadczy rozkaz pochwalny dowódcy Wojsk Polskich „Wschód” gen. Rozwadowskiego oraz znaczne straty pułku, wynoszące w poległych 2 oficerów i 18 szeregowych, w rannych 4 oficerów i kilkudziesięciu szeregowych.

W ciągu kwietnia zjeżdżają stopniowo w walkach oddziały lwowskie do Jabłonnej, miejsca

koncentracji pułków legionowych, gdzie już od początku lutego wrzała praca organizacyjna, prowadzona przez przeniesioną tamże grupę krakowską 4 p. p. leg. Pułk zreorganizowany i uzupełniony wyrusza kolejno bataljonami na nowo powstający front bolszewicki.



Jako pierwszy w dniu 11 kwietnia wyrusza pod dowództwem kpt. Jażdżyńskiego bataljon III, który nie brał udziału w walkach na froncie lwowskim. Bataljon ten uczestniczy w boju o Lidę, gdzie w natarciu na koszarach, okupionem dużymi stratami, otrzymuje pierwszy chrzest ogniowy, następnie zaś rozdzielony walczy częściowo nad Szczarą, częściowo pod Wilnem.

W tym czasie wyruszają z Jabłonnej w dniu 5 maja I bataljon z kpt. de Laveaux na czele, dnia 15 maja II bataljon kpt. Krudowskiego, oraz dowództwo pułku, tak że w dniu 22 maja następuje złączenie się całego pułku na linii dawnych okopów niemieckich w rejonie Bogdanowa.

Na pozycji tej przebywa pułk do końca czerwca 1919 roku, rozwijając żywą działalność zaczepną przez liczne wypadki włąb pozycji nieprzyjacielskich, w których wzięto ogółem około 100 jeńców, 6 k. m. i kilkanaście koni.

W początkach lipca rozpoczyna się wielka ofenzywa polska, która miała doprowadzić na froncie litewsko-białoruskim do zajęcia linii Dźwiny i Berezyny. 4 pułk bierze skuteczny udział w akcji na Mołodeczno, uwieńczonej zajęciem w dniu 4 lipca tego tak ważnego węzła kolejowego. W dalszym rozwoju działań zaczepnych następuje chwilowy rozdział pułku: bataljon I-szy walczy w grupie płk. Zarzyckiego w rejonie Radoszkowicz, reszta pułku zajmuje pozycje obronne około 30 klm, na północny wschód od Wilejki.

W połowie lipca rozpoczynają bolszewicy kontrofensywę, uderzając wzdłuż linii kolejowych z Połocka i Mińska na Mołodeczno, celem odbicia tego ważnego punktu strategicznego.

Na odcinku 4 pułku udaje im się początkowo dojść pod samą Wilejkę, tutaj jednak w decydującej bitwie ponoszą zupełną klęskę. Również w rejonie Radoszkowicz akcja sowiecka skończyła się niepowodzeniem. W zaciętych walkach i w szeregu przeciwnatarć dzielny I bataljon utrzymał powierzony mu odcinek. W działaniach tych zdobył pułk wielką ilość materiału wojennego, oraz wziął 160 jeńców, nie licząc 600 kozaków, którzy poddali się dobrowolnie. W walkach tych odchodzi z pułku ranny ppłk. Zulauf, a dowództwo pułku obejmuje kpt. Smykał.

W dalszym rozwoju ofensywy polskiej na wyróżnienie zasługuje brawurowy wypadek III bataljonu pod dowództwem por. Kaszy na Ilję, gdzie wzięto 100 jeńców, 3 sztandary bolszewickie i sporo materiału wojennego, oraz dzielna obrona Białoruszy przez I bataljon w grupie płk. Zarzyckiego. Po ostatecznym złamaniu oporu nieprzyjacielskiego w połowie sierpnia, pułk przechodzi do pościgu, a z końcem tego miesiąca obsadza linię rzeki Berezyny.

W dniu 17.X dowództwo pułku obejmuje mjr. Mieczysław Smorawiński.

Okres walk pozycyjnych nad Berezyną na kilkudziesięcio-kilometrowym odcinku od jeziora Pelik po Borysów stanowi piękną kartę w dziejach 4 pułku. W całym szeregu wypadków za Berezynę daleko włąb pozycji nieprzyjacielskich okazuje się w całej pełni przedsiębiorczość i energia dowódców, brawura i ciężka duchowa i fizyczna szeregowych. Z górą 260 jeńców, 8 dział, 9 k. m., około 120 koni i mnóstwo innego materiału — oto bogaty plon tych wycieczek. Do najładniejszych epizodów należą dwa wypadki; por. Kaszy z III bataljonem w dniu



14 listopada 1919 r. na Siedliszcze i Taljanke, uwieńczonej zdobyciem 2-ch ciężkich i 2-ch lekkich dział, 3 jaszczy, 47 jeńców i 50 koni, oraz wypadek ppor. Smitkowskiego na czele komp. 8-ej i 12-ej w nocy z 3 na 4 listopada 1920 r., w którym zabrano 4 działa, 1 k. m. i 37 koni.

Największe jednak zasługi położył 4 pułk w dniach od 20.V do 2.VI.1920 r. w czasie odpierania majowej ofensywy sowieckiej. W chwili, gdy armii sowieckiej udało się przełamać słaby front polski w rejonie Uszacz — Lepel i odrzucić oddziały polskie zgorą 100 klm. w tył aż pod Wilejkę, — oddziały 4 p. p. Leg. w bohaterskiej i ofiarnej obronie utrzymały linię rzeki Berezyny i nie dopuściły do rozszerzenia wylomu, ułatwiając w ten sposób późniejszą przeciwakcję własnej armii rezerwowej. W zażartych walkach o każdą piędź ziemi, trwających bez przerwy 12 dni, zostają bolszewicy zatrzymani, a następnie zmuszeni do pośpiesznego odwrotu za Bere-

czwartacy z honorem, do końca zachowując wzorową dyscyplinę i całkowitą zdolność bojową.

Od Berezyny po Mińsk cofa się 4 pułk planowo w ścisłej styczności z nieprzyjacielem, następnie zaś, po otrzymaniu rozkazu odwrotu na linię okopów niemieckich, zrywa tę styczność i w pośpiesznych marszach osiąga nakazany odcinek w rejonie Serwecza w dniu 14 lipca. Na pozycji tej przebywa pułk do 18 lipca, odpięrając skutecznie wszystkie ataki sowieckie, poczem na skutek ponownego przerwania frontu polskiego na północy otrzymuje rozkaz do dalszego odwrotu. Zerwawszy po raz drugi kontakt z bolszewikami, odchodzi pułk przez Walówkę i Moł-



zynę. O zaciętości walk świadczą duże straty po obu stronach. 4 p. p. Leg. stracił w zabitych 1 oficera i 38 szeregowych, w rannych 7 oficerów i 400 szeregowych. Straty bolszewików w samych tylko zabitych wynosiły w przybliżeniu ponad 300.

W miesiąc po zakończeniu tej akcji następuje druga potężna ofensywa sowiecka. W dniu 7 lipca 1920 r. 4 pułk, nieatakowany bezpośrednio na swym odcinku, otrzymuje rozkaz odwrotu na skutek krytycznego położenia na froncie, sąsiadującej na północ 1-ej armji. W tym dniu zaczyna się przeszło miesiąc trwający okres odwrotu z nad Berezyny po Wisłę, okres niesłychanej udręki moralnej, ogromnych trudów i ciężkich bojów. Trudny ten okres próby przechodzą

czadź do Zelwy, a stąd do rezerwy armji do Wołkowyska, poczem w dniu 22 lipca zostaje przewieziony koleją w rejon Białegostoku, gdzie wchodzi w skład 1-ej armji. Tutaj bierze pułk udział w szeregu ciężkich walk, składając dowody swej dzielności i niezmnieszonej siły moralnej.

I tak w dniu 26 lipca pod Królowym Mostem nad rzeką Supraśl odrzuca w brawurowym kontrataku nacierające oddziały sowieckie, następnie zaś, wycofawszy się na rozkaz za rzekę Narew, stacza szereg zaciętych bojów w rejonie Suraza, oraz na linii Pietkowo — Topczewo. W obszarze tym w dniach od 29 do 31.VII odbija krwawo wielokrotne szturmby bolszewickie, przechodząc ze swej strony do brawurowych

przeciwuderzeń, jak w dniu 30 lipca pod Topczewem, gdzie zdobyto na bolszewikach 2 k. m. i 15 jeńców. Niemniej ciężkie walki stacza pułk w rejonie Dąbrówki, gdzie w energicznym przeciwnatarciu zabiera 4 k. m. i kilkunastu jeńców.



Gen. brig. inż. Galica Andrzej dowodził pułkiem w czerwcu i lipcu 1917 r.

Wyczerpany i przerzedzony na skutek bezustannych walk, oraz zagrożony stale obejściem odsłoniętych skrzydeł, wykonuje pułk manewr odwrotowy wzdłuż toru kolejowego Białystok — Warszawa, wycofując się w myśl otrzymanych instrukcji do Małkini. Stąd w dniu 7.VIII zostaje przerzucony transportem kolejowym do Wyszkowa w skład grupy gen. Żeligowskiego. Tutaj stacza pułk swe ostatnie walki odwrotowe, biorąc między innymi skuteczny udział w pomyślnym wypadzie na Przetycz i Długie Siódło, po czym wycofany do rezerwy maszeruje do Żegrza, a stąd kolejną odjeżdża do Dębłina. Pod koniec odwrotu t. j. dnia 7.VIII następuje zmiana dowódcy pułku. Mjr. Smorawiński zostaje dowódcą IV brygady, a mjr. Smykał obejmuje ponownie dowództwo pułku.

W pamiętnym dniu 16.VIII, w którym rozpoczęło się decydujące uderzenie armii manewro-

wej z nad Wieprza, stanowi 4 pułk w rejonie Dębłina obwód Naczelnego Wodza, następnie zaś wraz z całą dywizją zostaje przewieziony w rejon Hrubieszowa, przechodząc w skład 3 armji, mającej za zadanie osłanianie skrzydła i tyłów armji manewrowej. W dniu 20.VIII zdobywa pułk Hrubieszów i Gródek, broniąc następnie tego rejonu skutecznie przed ciągłymi natarciami sowieckimi.

W tym czasie armja konna Budiennego naciskana z południa przez grupę gen. Hallera, z północy przez oddziały 10 i 2 Dyw. Piech., po nieudanych próbach opanowania Zamościa, przeszła do odwrotu w jednym dla siebie możliwym kierunku na Hrubieszów. Równocześnie w dniu 1.IX 4 p. p. Leg., który dwa dni przedtem opuścił na rozkaz dowództwa dywizji Hrubieszów i zajął pozycję około 8 klm. na ptn. zach. od miasta, podejmuje ponowne natarcie na Hrubieszów. W momencie, kiedy szeroko rozrzucone tyraljery pułku w gorącej walce czołowej zwią-



Gen. brig. Sikorski Franciszek dowodził pułkiem od lipca do września 1917 r.

zały się z piechotą nieprzyjacielską, następuje gwałtowne uderzenie wielkich mas kawalerji Budiennego na pld. skrzydło pułku. W tych warunkach ponoszą czwartacy pierwszą dotkliwą klęskę, mimo rozpaczliwej obrony poszczególnych oddzia-

łów. Straty pułku w tej bitwie przenoszą 60% stanu bojowego, w tym 6 oficerów poległych i 5 oficerów rannych.

Po krótkim pobycie w Zamościu, gdzie dokonano uzupełnienia i reorganizacji oddziałów, wyjeżdża pułk na front pod Wołkowysk i, po-



Plk. dypl. Smykał Florjan dowodził pułkiem od 24. VIII. 19. — 16. X. 19. r. i od 8. VIII. 20 — 16. V. 1921 r.

czawszy od dnia 23-go września, bierze udział w walnej bitwie nad Niemnem, w której Naczelny Wódz rozgromił ostatecznie armię sowiecką.

Zaraz w pierwszych dniach t. j. dnia 23 i 24. IX. staczał pułk bardzo ciężkie boje w rejonie na zachód od Wołkowyska, zmuszając w końcu kilkakrotnie silniejszego i uporczywie broniącego się przeciwnika do odwrotu. W walkach tych ponosi pułk znaczne straty, wynoszące w zabitych: 1 oficer i 15 szereg., w rannych: 2 oficerów i 100 szeregowych. Bolszewicy prócz kilkakrotnie większych strat w zabitych i rannych pozostawiają w rękach czwartaków 400 jeńców z 8 różnych pułków, oraz sporą zdobycz w materiale wojennym.

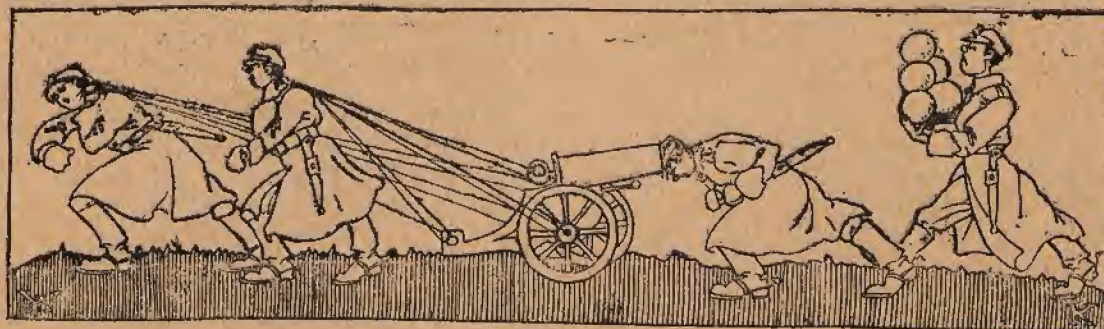
Po bitwie tej pułk przechodzi forsownymi marszami, przez Mosty, Nowogródek, Juraciszki i Olszanę do Krewa, poczem wykonuje natarcie w kierunku Mołodeczno, zdobywając tę miejscowość energicznym uderzeniem w dniu 12.X. Ostatnią akcją wojenną 4 pułku był nocny atak z 12 na 13 października III. batalionu, w którym oddział ten w walce na bagnety rozbił w puch 3 pułki sowieckie.

Na tem kończą się działania wojenne 4 pułku. Zarówno w bojach o zdobycie niepodległości Polski, jak i w walkach o Jej utrzymanie spełnili czwartacy sumiennie i z honorem swój obowiązek.

Straty pułku, wynoszące: 29 oficerów i przeszło 500 szeregowych poległych, około 50 oficerów i 2000 szeregowych rannych — stanowią wymowne tego świadectwo.

Ogólna zdobycz pułku wynosi w przybliżeniu 1800 jeńców 60 k. m., 8 dział, kilkaset koni i wiele innych materiałów wojennych.

W uznaniu położonych zasług 187 czwartaków zostało odznaczonych srebrnym krzyżem V. klasy orderu wojskowego Virtuti Militari.



ŚMIERĆ CHORAŻEGO.

*Pamięci kolegi z I bataljonu 4 p. p.
Leg., chorążego Romana Bereskiego,
poległego pod Jaskowem.*

I

*Szalała wielka bitwa pod Jaskowem,
w której pułk czwarty ognia chrzest brał, w złocie
słońcu lipcowym kładąc się pokotem
do snu wiecznego, w owsa polu płowem.*

*Skrzyły turkusem płynnym się błękity
niebios, lubelskiej ziemi złocąc łany...
Moskał górował pozycją, wkopany
i za drutami starannie ukryty.*

*Mysmy leżeli zaś na ziemi nagiej,
zdala widoczni, z trudem w gradzie kul się
ryjąc, by krety, w każdym czując pulsie
śmierć, choć nie brakło piersiom tchu odwagi.*

*I chociaż jakaś młodzieńcza brawura,
głucha na wszystko, jakiś święty zapal
pchały nas naprzód, a kto ziemię drapał,
tego twarz jasna była, nie ponura...*

*W ciszy poranka, co duszę zachwycą,
z szeregu redut, w górze z Józefowa,
co nas flankował, kul ekrazytowa,
rwących na strzępy ciało, nawałnica*

*szła ku nam groźna, biły karabiny
wkrąg maszynowe... Raz wraz się zabieli
śnieżny obłoczek na niebie szrapneli,
lub dołem pełźnie dym granatów siny.*

*Trzask, świsty, wycie i chichotów piekło...
Tumany kurzu... Krwawe w oczach błamy...
Biegniemy naprzód, to znowu padamy...
Niebo się krepą jakby przyoblekło...*

*Czasem ku niemu skowronek się zerwie
i krąży błędnie, cichy, przerażony...
Wraz rozwinęły się bataljony —
pierwszy i trzeci. Drugi stał w rezerwie.*

II.

*Pod wieczór z sztabu przyszedł rozkaz krótki:
atakowania, aż wroga nie pogniem —
szturm przygotowuje artylerja ogniem,
poczem piechota pójdzie na odrutki.*

*Naprzód patroli pod mroku osłoną —
przecinać druty — ruszą gęstą fale...
A wziąć granaty! (nie było ich wcale)
i wziąć nożyce! (dwoje było pono)...*

*Lecz była młodość i męstwo Polaka,
była zaciekłość i bunt w piersi młodej,
dla której żadnej nie było przeszkody,
śmierć lub przegrana zdała się jednaka...*

*Toż to był widok piękny... Chryste — Paniel
dotąd go pomnę... Wraz w piekielnym świetle
rzygły baterje... Ledwie dymów kiście
zrzędy, runęły do szturm kompanje.*

*Na czele skrzydła młodzieńki chorąży,
strojny, świąteczny, jakgdyby do wzięcia
ślubu, o liczku krasnem, by dziewczęcia,
biegł, jak na skrzydłach, ledwie pluton zdąży.*

*A miał on pluton wyborowy, dobrany:
„żelazną gwardję” przeżywał się dumnie —
nikt z nich nie wrócił... Wszyscy w mgłę dziś ku mnie
suną i straszne pokazują rany...*

*— Żelazna gwardja naprzód! — i z plutonem
był pod drutami już, ale w tej chwili
żeńcy z ołowiu równo ich skosili...
Legli... On pierwszy, z tonem okrwawionem...*

*Wielu poległo, reszta zaś musiała
zawrócić, rannych ciężej zostawiwszy —
kto tam pozostał żywy, nieszczęśliwszy
od tych był, których sztywniały już ciała...*

*I przyszła straszna noc pierwsza w trzydniowej
bitwie... Nam tylko świeciły niestety,
gwiazdy... Wróg puszczał obficie rakiety,
by zaś oświetlić lepiej cel ogniowy,*

*zapalił wiatrak i olbrzymie stogi
siana, co, płynąc, niby krwawe jodły,
tan fantastyczny na tle ciemnem wiodły
i rumieniły miesiąc blady, srogi.*

*A gdy nastała chwila ciszy naglej,
z pod drutów jęków szły k'nam korowody:
„Jezu”... „Ratunku”... „Dobijcie mnie”... „Wody”...
co węzowymi różgi nas osmagły...*

*O straszne głosy rannych towarzyszy,
umierających bez słowa pociechy
i bez pomocy, jęczącemi echy
po bitwy polu pełnące wśród ciszy!*

*Dotąd was słyszę... Po nocy straszliwej
świt wreszcie podjął swe perłowe wiosła...
Ostróżka główkę półsensną podniosła...
Słońce strzał blaski z złotej śle cięciwy...*

Przez szkła polowe dojrzałem go wreszcie —
nawznak spoczywał i wznosił kurczowo,
sztywnie rewolwer; na ustach mu słowo
„naprzód” zastygło, zdało się, w szeleście...

I tak pozostał w ciągu bitwy całej,
z ręką sterczącą, martwą, jakby palbą
kul reszty wrogom groził jeszcze, albo
w niebo wskazywał, obrzękły zsiniały...

Pochowaliśmy go w ranek sierpniowy
z całym plutonem... Krzyżyk pierś mu młoda
brzozowy zdobi — walecznych nagrodą...
Dziś jest chorążym on Polski Królowej.

JÓZEF RELIDZYŃSKI.



PROF. POCHMARSKI BOLESŁAW.

JEDYNE PRAWO IŚĆ.

(Poległej braci czwartackiej).



ok w rok zbieramy się
w nasze święto. Nie tyl-
ko by uczcić pamiątkę
wspólnych walk i tru-
dów. I nie tylko by ro-
zejrzeć się: wspólnie w
tem co dokoła nas i co
przed nami. Ale popro-
stu zbieramy się, by
wzajemnie dłonie sobie
uściskać, w oczy sobie
spojrzeć, nagwarzyć się do woli, nawspominać
do łez, do śmiechu nacieszyć się wywołaną wizją
szumnych wojennych dni.

Ach nacieszyć się!... Bo choć były to cza-
sy krwi, trudu i znoju, czasy szarpiących ran
i tysiąca, tysiąca trosk, tam w naszym niezapom-
nianym pochodzie wojennym złożyliśmy naszą
pierwszą najdroższą miłość, nasz młodzieńczy
sen o pióropuszu sławy i ojczyźnie, z naszego
trudu i znoju zmartwychwstającej.

Tam w niezapomnianym pochodzie wojen-
nym, najpierw wśród gór karpackich, a potem
poprzez uśmiechniętą ziemię Lubelską, później
smutne bagniska Polesia, a jeszcze później po-
przez dalekie rubierze wschodnie, tam na róż-
nych polach walk pozostawiliśmy ich tylu, tylu
drogich towarzyszy.

I nigdy tak żywą nie bywa pamięć tych, co
z pośród nas odeszli, jak doroczne święto żoł-
nierskie.

Są między nami. Wspólnie z nami święcą
sławną rocznicę Czwartacką.

Wraz z tymi, których Bóg przy życiu zacho-
wał, a jeno los rozproszył, na zjazd nasz na
święto nasze, ze wszystkich stron Polski, ze
wszystkich pobojuwisk, przybywają i Oni pomarli.

Przychodzą między nas, są obecni w na-
szych wszystkich rozmowach, wspomnieniach,
w naszych mowach i opowieściach, w całym ra-
dosnem świętowaniu.

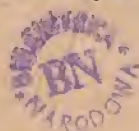
Przychodzą tacy, jakimi byli za życia,
w czasie swej pracy wojennej.

Nie podmożli, posępni, upiorni...

Lecz radośni, młodzi, uśmiechnięci, w oczach
rozjaśnionych blaskiem naszych wspólnych wiel-
kich zórz wschodzącego słońca.

Nazwiska drogie, twarze kochane, niezapom-
niane postacie, jawią się wśród nas w całej swej
kрасie, w każdej naszej gromadce i raz te a raz
inne, tak jako splotły ich węzły przyjaźni, płyną
ich cienie jasne na fali wspomnień.

Z pośród wzgórz i leśnych kotlinek Jast-
kowa przychodzi na nasze święto dwóch mło-
dzieńszaków, *Berezki i Roliński*, obydwaj roz-
płomienieni ogniem pierwszej sławnej bitwy



czwartackiej, okoleni licznym zastępem tych, co w tym boju pierwsi krwią pisać poczęli historję pułku czwartego. Z pośród posępnych, głuchych ostępów Polesia przychodzi Szumski — roman-tyk, błękitem swych oczu marzycielskich zapatrzonej w wizję Polski, przychodzi twardy a serdeczny Klisiewicz a z nimi znów zastęp mnogi z mogił poleskich, z grobów wołyńskich wstający...

Jawia się wśród nas i ci, którym już danem było oglądać oczyma żywemi Ojczyznę zmar-twychwstałą, ci, których los nazначzył jako pierwszych ofiarników w walkach już Niepodległej Polski.

Nie sposób tu wymienić wszystkich, każdego po imieniu pozdrowić, gdy ich tak duży zastęp ciśnie się ku nam z *Firliczem-Szemli*, *Böhmem*, *Książkiewiczem* na czele i wielu wielu innych.

Z pośród tej gromadki wychyla się ku nam młodzieńcze „orle lwowskie”, szesnastoletni kapral Markowski, jako żywe wcielenie wiecznej młodości czwartackiej, zasilającej czynami i krwią ofiarną coraz to nowych młodzieńczych serc.

Z pośród zaś wszystkich, co dzisiaj legionem licznym jawia się na nasze sobótki czwartackie w świętojańską noc cudów, najpromieniejszej jaśniej jedna ukochana postać. To *Tęcza-Kondycki*, poległy na Polesiu pod Hulewiczami.

Dlaczego On właśnie?

Z nim bowiem najsilniej spoiła się poezja czwartackich snów!... Choć sam pochodził z biednej proletariackiej rodziny. Jego piękną urodą oblicza i blaskiem oczu jaśniejącą postać okoliła jakaś przedziwna poświata legendy. W opowieści pułku czwartego był nam *Kniazem Kondyckim*, wywodzącym się gdzieś z dalekich ukraińskich stepów, był *Tęczą*, co promienieje wielobarwną gamą strzelistych młodych wzlotów i myśli serdecznej.

Zapamiętaną dobrze jest w naszej tradycji czwartackiej opowieść o krzyżach *Tęczy-Kondyckiego* na grobach żołnierskich, i o napisach tradycyjnie przez niego umieszczanych: „Za Polskę”. On to, gdy dowódca pułku raz mu zwrócił uwagę: jakże to „Za Polskę”? chyba za „niepodległą”, znamienną dał odpowiedź: „Za Polskę”, panie pułkowniku, to starczy! Bo za Polskę, to za wszystko: za niepodległość, za równość klas i stanów, za wolność i braterstwo ludów, za światło szczęścia nad wszelką niedolą, za jasną zorzę wielkiego Odrodzenia Ojczyzny naszej i Ludzkości całej.

Taką będzie Polska nasza!... zapewniał *Tęcza-Kondycki*, a w słowach Jego wyraził się cały olbrzymi rozmach legionowej dumy, pragnącej skrzydłami wzlotów objąć niezmierzone obszary życia.

Niemala częśćka tych marzeń górnych, drogi nasz *Tęczo*, już wypełniona. Jest Polska żywa a w niej krok za krokiem buduje się życie nowe, życie lepsze.

Wiemy, że do mety przez Ciebie naznaczonej jeszcze daleko, daleko... Nie mniej jednak mając poczucie rzeczywistości, z ciężkich własnych doświadczeń dobrze wiedząc, jak trudno łamie się uparte zło, stara zakorzeniała życia katorga, rozumiemy, że przejście z zupełnej ciemności w pełną jasność nie da się w jednym skoku dokonać, że trzeba nowego trudu i znoju, szeregu lat twardych, lat nieustępliwych w walce.

O tę walkę dziś idzie! Oni to nasi najdrożsi polegli z *Tęczą Kondyckim* wołają: Nie czas na spoczynek, nie czas nam na wywczasy na laurach! Jako nasz wódz nieugięty Komendant, tak i Wy, Jego wierni żołnierze, czwartacką dumą Legionów płonący, macie do końca dni waszego żywota — walczyć!

Walczyć z ciasnotą myśli, samolubstwem serca, zaciętrzewieniem i lekkomyślnością sądów, z wszelką nędzą i niedolą życia!

Walczyć o wielkość i zdrowie moralne i siłę Polski Odrodzonej.

Taka tylko nieustanna walka za Polskę, walka za wszystko, będzie realizacją istotną naszej dumy czwartackiej, będzie zarazem żywym i ciągłym aktem niezmarnowania krwi ofiarnej naszych najlepszych towarzyszy broni, których serca gorące bić muszą nadal w niekończących się nigdy znojach i wyteżeniach.

Z nieustannego trudu i znoju naszego dźwiga się z wolna na grobach poległych pomnik życia, pomnik wielkiej i szczęśliwej Polski.

I więcej — Tak jedynie z nieustannego napięcia serc i woli zdobywczej tworzy się pochod ducha ku słonecznym wyżynom, poprzez trud i znoj, poprzez śmierć ciała wstępowanie w coraz to wyższe sfery.

Żywi i pomarli, obecni ciałem i duchem, obcujący z nami, zasiadają dzisiaj w czwartackie sobótki do wspólnej biesiady dusz, przewodzi zaś czwartackiej rodzinie dziś już z za świata niedawno zmarły dobry gazda Podhala, ukochany bard czwartego pułku — *Władysław Orkan*.

I Jego te słowa twarde brzmią też nam dzisiaj jak komenda z za świata:

Jedyne prawo: iść —

Nie dać się nieść, jak wiatrem wiany liść —

Ale jak świat w okrucieństwie

Po własnej biedz paraboli.

A gdy z koniecznej woli

Skończy się kiedyś lot chyży,

Iść dalej w duchu —

Iść wyżej.

Na tejto drodze, ku wyżynom słonecznym wiodącej, spotykamy się dzisiaj z poległą bracią czwartacką, ślubując ich duchom jasnym wytrwanie czwartackie w nieustannej walce.

Kraków w czerwcu.

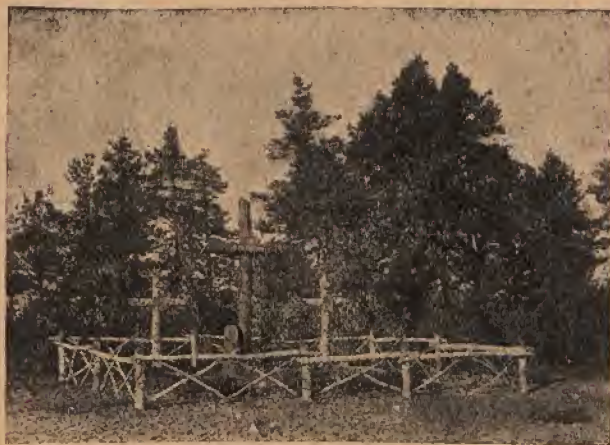
Tym, którzy nie doszli ...

POLEGŁYM I ZMARŁYM CZWARTAKOM W HOLDZIE

*„... I dzisiaj Czwartak krwawą drogą pędzi,
„Przez lasy bagna i ziemne obszary,
„Aż do krainy Ojczyściej krawędzi,
„Do wzniosłych wyżyn naddudźkiej ofiary...”*

KS. BISKUP BANDURSKI.

Piętnaście lat mija, od chwili, gdy w piękny słoneczny dzień lipcowy, tysiąc walecznych sformowanych pod znakiem 4 pułku piechoty Legionów Polskich, wyruszyło z Piotrkowa, idąc śladami tamtych z lat 1794, 1831, 1863 na śmiertelny bój o wolność i niepodległość Ojczyzny.



Ciężka, żmudna i krwawa była to droga... Wszędzie ciernie i głogi, krzemienie i osty, góry i przepaście prawie nie do przebycia. Zapomnieni, wysłniani, wyszydzeni, znienawidzeni nie tylko przez wrogów ale i swoich, niezrozumiani nawet przez tych, co przed nimi i obok nich do tego samego celu kroczyli, szli jednak wpatrzeni w daleką gwiazdę wolności...

Szli ową dobrowolną drogą golgoty ku Zmarłychwstaniu!...

Szli, bo wiodła ich miłość do ukochanej matki Ojczyzny, bo prowadziła ich silna wiara w dziejową konieczność Jej odbudowy, bo przyświecała im nadzieja lepszej przyszłości.

Znane są i pozostaną na wieki krwawe etapy tej ich ciernistej drogi.

Znane i pamiętne są i pozostaną nazwy: Jastkowa, Hulewicz, Koszyszczy, Optowy, Benjaminowa, Szczypiorna, Huszt, Lwowa, Lidy, Berzyny, Hrubieszowa i wielu wielu innych.

Znaną jest ta droga, którą kroczyli, bo znaczną jest ona krwią ich serdeczną, bo usłana jest kopcami ich mogił, przybranemi w białe krzyże brzoźowe.

I oto gdy po latach wielu, jak ongiś żydzi w pustyni, ujrzeni cel swej wędrówki, gdy zobaczyli ową ziemię obiecaną, której imię było Wolna Niepodległa Rzeczpospolita Polska, radość ich była ogromna.

Lecz, gdy stanęli już u celu i policzyli się, smutek powłócił ich czoła.

Bo oto z owego tysiąca bohaterów garstka tylko pozostała. Bo do celu wysłnionego, wymarzonego nie doszli najlepsi z nich,

jak: ś. p. Firlicz, Czechna, Tarkowski, Kisler, Klisiewicz, Kondycki, Tęcza, Książkiewicz, Słomka, Szumski, Udołowicz, Behm, Dętka, Haiszak, Łabusz i wielu wielu innych.



Nie stanęły do apelu te setki cichych bezimiennych bohaterów, którzy ciałami swojemi

osłonili tę ziemię ukochaną przed brutalnym bu-tem najeźdźcy, którzy złożyli w ofierze wolności swe życie młodzińcze, dając przez to pozostałej reszcie możliwość dojścia do celu wyznaczonego.

To też dziś, gdy po latach piętnastu, w dzień święta pułkowego zbierze się znowu rozrzucona po całej Polsce ta pozostała garstka braci Czwartackiej i gdy przy apelu na wywołane Nazwisko nie odpowie żaden z Tamtych, będących już pod Najwyższą Komendą, My pozostali z dumą w głosie, choć z bólem w sercu, odpowiadać będziemy.

Polegli na polu chwały w walce o wolność, lub w obronie Ojczyzny.

Gdy zaś w noc Świętojańską jako wigilię naszego święta, święta „Swastyki”, tradycyjnym zwyczajem przy blasku płonących ognisk zasiądziemy przy wspólnym żołnierskim biwaku i snuć zaczniemy dawnych wspomnień nić, wówczas westchnienie z piersi popłynie.

Cześć Ich pamięci!

Legli, bo wolni pragnęli być!

PORUCZNIK POKUSA JAN.

Pokojowa praca pułku.

Pierwsza Wojna Odrodzonej Polski znalazła swe chlubne zakończenie. W październiku 1920 r. zawarte zostało zawieszenie broni, poczem dnia 18 marca 1921 r. ostateczny pokój.

Pułki Wojska Polskiego poczęły opuszczać pola bitew i tereny działań wojennych, ciągnąc w głąb kraju do swych leż pokojowych.

Wracały po szlakach uświęconych mogiłami poległych oraz trudem, znojem i strumieniami krwi własnej.

Duma zwycięzców zdobiła ich czoła. Piersi targała burza wspomnień o niedawno przeżytych wrażeniach, to znów porywała radość i tęsknota do swych stron rodzinnych, do najbliższych i kochanych.

Na widok spotykanych mogił i krzyżów marszczyły się brwi żołnierzy, zastygały twarze w gniewie, zacinały usta, a w rękach trzeszczał silnie zaciskany karabin. Prostowały się maszerujące kolumny; butnie i hardo patrząc w oczy swych dowódców, czekały słów rozkazu, gotowe zawrócić, by bić się i pomścić śmierć swych towarzyszy lub poledź na ich grobach. Byli to prawdziwi żołnierze.

Chwilami cichy żal kładł się na rozedrgane uczuciami piersi i smętną piosenkę z ust wyrывał, śląc ją na pożegnanie kolegom.

I szły oddziały za oddziałami a za nimi pozostawały i snuły się hen!..... po rubieżach Rzeczypospolitej i szumiały po pobojuwiskach tkliwe melodie pożegnania:

Śpij kolego twarde łoże,
Zobaczymy się jutro może.
Śpij kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie!.....

I.

4 p. p. Leg. był jednym z tych oddziałów, którym mimo zawartego pokoju przypadło w udziale dłuższy czas jeszcze, bo do sierpnia 1922 r. zatrzymywać się etapami na północno-wschodnich rubieżach kraju, dla pełnienia straży utrwalał się wówczas granicy Polsko-Litewskiej. Prowokacyjny ruch dywersyjnych band Litwy Kowieńskiej zmusił do zajęcia odpowiedniej postawy część Wojsk Polskich, do czego między innymi wyznaczony został 4 p. p. Leg.

Z pozycji w rejonie na wschód od Mołodeczna, gdzie pułk przebywał w chwili zawieszenia broni, przybywa w listopadzie 1920 r., maszerując po przez Szczuczyn — Lidę i Grodno. Z Sejn po dwumiesięcznym postoju odchodzi pułk do Suwałk, gdzie przebywa do maja 1922 r.

Dnie 17 maja 1921 r. obejmuje dowództwo pułku mjr. Jażdżyński Stefan, obecny podpułkownik.

W maju 1922 r. opuszcza pułk Suwałki, by krótkim etapem zatrzymać się w Białej Podlaskiej, poczem z końcem sierpnia tegoż roku przybywa do Kielc — swej stałej siedziby pokojowej.

Stąd jeszcze, po kilku dniach pobytu, odchodzi I-szy baon pod dowództwem kpt. Szydłowskiego na granicę czechosłowacką do powiatu Skole. Miało to związek z możliwością wkroczenia na terytorjum Małopolski ukraińskich oddziałów wojskowych organizowanych w Czechosłowacji. Baon I-szy wraca do Kielc dnia 6.II 1923 r.

Od tej chwili dopiero datuje się normalny tok i rozwój pracy pokojowej pułku. Życie twardej i żmudnej pracy nad organizacją, szkoleniem, nauczaniem i wychowaniem setek napływających rokrocznie rekrutów. Praca pełna zaparcia się i całkowitego oddania dowódców i przełożonych w roli instruktorów, nauczycieli i wychowawców.

II.

Wyjątkowo trudne warunki koszarowe, brak pomieszczeń i mieszkań dla oficerów i podoficerów, z jakimi w pierwszych latach spotkał się pułk w Kielcach, nie osłabiły żywotności i zapału do pracy i organizacji wewnętrznego życia. Po kilku latach stan ten znacznie się poprawił, a dziś choć nie jest doskonały, lecz zadawalniający.

Od 3-ich lat są w budowie nowe koszary dla pułku i domy mieszkalne dla kadr w m. Bukówka w oddaleniu 4 klm od Kielc. W jesieni 1929 r. wykończono budynek dla jednego baonu, oraz 4-ry domy mieszkalne. Koszary te zajmuje obecnie II-gi baon. Całkowite ukończenie planowanych kompleksów koszar i domów na Bukówce i zajęcie ich przez wszystkie pododdziały, oraz instytucje pułku zaspokoić może dopiero wszystkie wymagania.



Ppulk. Jażdżyński Stefan
Dowodził pułkiem od 17.V 1921 — 19.III 1930.

Mimo wspomnianych trudności i mimo tego, że 4 p. p. Leg. wrócił do kraju o półtora roku później, niż inne oddziały, w pracy swej nie pozostał w tyle za innymi, a w wielu wypadkach w wynikach swej pracy i organizacji prześcignął je nawet.

Zawdzięczać to możemy wielkiej inicjatywie i pracy Dowódcy pułku, oraz wybitnej pracy wszystkich oficerów i podoficerów pułku, ich ofiarności

materjalnej i umiejętności życia w znaczeniu społecznym.

By zdać sobie sprawę z ogromu tych prac wystarczy uprzytomnić sobie, że rok rocznie przybywa do pułku około 1000 rekrutów i takąż ilość już wyszkolonych odchodzi do rezerwy. Połowa wcielonych rekrutów to — analfabeci, którzy równolegle z wyszkoleniem wojskowym przechodzą naukę elementarną i ogólną oświatową. Od roku 1925 do 1928 włącznie około 3000 żołnierzy analfabetów po przebyciu swej służby w pułku zwolnionych zostało do rezerwy z zupełną umiejętnością czytania pisaną i rachowania.

Pułkowa szkoła podoficerska wyszkoliła w ciągu minionych lat około 1500 podoficerów — dowódców, sekcji i drużyn.

Początkowy brak sprzętu pomocniczego do szkolenia, przyborów, pomocy naukowej i t. p., a których posiadanie było koniecznością, zaspakajano we własnym zakresie. Sporządzano je lub zakupywano dzięki ofiarności materjalnej oficerów i podoficerów zawodowych pułku. Zakupiono więc i sporządzono przybory i przyrządy do szermierki, granadżerki, gimnastyki, nauki strzelania i t. d. Zbudowano w roku 1925 stadion sportowy poza miastem, poczem 2 korty tenisowe przy domach oficerskich, następnie strzelnicę małokalibrową w mieście. Obecnie jest w budowie kort tenisowy przy koszarach II-baonu na Bukówce. Urządzenia te dostępne są również dla miejscowych organizacji sportowych, młodzieży szkolnej i wogóle dla miłośników sportu i gier. Zbudowanie i urządzenie tych placówek sportowych odbyło się kosztem stałych składek miejscowych oficerów i podoficerów zawodowych, poczem z dochodów uzyskiwanych z imprez sportowych, a w końcu z subsydjów, udzielanych sporadycznie przez władze wojskowe.

W dziedzinie sportu wykazuje pułk od początku i stale niezmordowaną działalność. W roku 1923 założono Wojskowy Klub Sportowy (W. K. S.). Obecnie liczba członków wynosi 250 żołnierzy różnych stopni i kilkanaście członków cywilnych.

Klub Sportowy mieści w sobie sekcje: strzelecką, lekkoatletyczną, piłki nożnej, szermierczą i tenisową.

Członkowie Klubu poza treningami i własnymi zawodami eliminacyjnymi, biorą udział w dorocznych zawodach, organizowanych przez 2 Dyw. p. Leg., Dowództwo Okręgu Korpusu Nr X, M. S. Wojsk. i w zawodach narodowych. Ponadto w sporadycznie organizowanych przez władze samorządowe, jak miejskie, powiatowe i wojewódzkie.

Najważniejsze wyniki osiągnięte w poszczególnych latach, przedstawiają się następująco:

1921:

I miejsce i nagroda 2000 mkp. w zawodach drużyn piłki nożnej o mistrzostwo 2 armji.

1923:

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach drużyn piłki nożnej.

Mistrzostwo D. O. K. X. w biegu rozstawnym drużyn.

1924:

Mistrzostwo miasta Kielc w zawodach drużyn piłki nożnej.

1925:

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach strzeleckich zespół ofic.

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach zespołów pionierów w przeprawie na pychówkach (typ łodzi).

Mistrzostwo 2 Dyw. p. Leg. w zawodach zespołów szeregowych w pięcioboju lekkoatletycznym.

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach orkiestr pułkowych.

Mistrzostwo 2 Dyw. p. Leg. po raz drugi w zawodach zespołów szeregowych w pięcioboju lekkoatletycznym.

Mistrzostwo D. O. K. X po raz drugi w zawodach orkiestr pułkowych.

Mistrzostwo D. O. K. X. zespołów pionierów w zawodach w przeprawie na pychówkach.

1928:

Mistrzostwo D. O. K. X po raz trzeci zespołu oficerskiego w zawodach strzeleckich.

Mistrzostwo W. P. poraz drugi zespołów oficerskich w zawodach strzeleckich.

Mistrzostwo D. O. K. X. poraz trzeci w zawodach drużyn w marszu 10 klm. ze strzelaniem. Nagroda przechodnia zdobyta.

Mistrzostwo 2 Dyw. p. Leg. w zawodach zespołów szeregowych w pięcioboju lekkoatletycznym.

Mistrzostwo D. O. K. X po raz trzeci z zawo-



1926:

Mistrzostwo D. O. K. X. poraz drugi w zawodach strzeleckich zespołów oficerskich.

Mistrzostwo W. P. w zawodach strzeleckich zespołów oficerskich.

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach strzeleckich zespołów szeregowych.

Mistrzostwo D. O. K. X w zawodach zespołów drużyn w marszu 10 klm. ze strzelaniem.

Mistrzostwo D. O. K. X. w zawodach zespołów szeregowych w pięcioboju lekkoatletycznym.

Mistrzostwo 2 Dyw. p. Leg. w zawodach zespołów szeregowych w pięcioboju lekkoatletycznym.

1927:

Mistrzostwo D. O. K. X po raz drugi w zawodach drużyn w marszu 10 klm. ze strzelaniem.

dach orkiestr pułkowych. Nagroda przechodnia zdobyta.

Mistrzostwo 2 Dyw. p. Leg. w zawodach zespołów pionierów z zakresu fortyfikacji i umocnień polowych.

1929:

Mistrzostwo D. O. K. X w zawodach strzeleckich zespołów szeregowych.

Mistrzostwo D. O. K. X w marszu 10 klm. ze strzelaniem zespołów szeregowych.

Poza wyżej wymienionymi uzyskał pułk kilkanaście II. i III. miejsc w poszczególnych latach tak w zawodach zespołami, jak i jednostkowych w tej czy innej dziedzinie sportu lub wyszkolenia.

IV.

Dla oświecenia żywotności Czwartaków w kierunku organizacji życia własnego oraz działalności społecznej i kulturalnej, wystarczy wymienić kilka najważniejszych instytucji, istniejących w 4 p. p. Leg. oraz prace, jakie pułk podejmuje w tych dziedzinach.

Spółdzielnia wojskowa liczy 200 członków. Posiada dwa sklepy: centralny w koszarach przy ul. Prostej i filję w koszarach II baonu na Bukówce. Spółdzielnia zaopatruje żołnierzy i ich rodziny w artykuły pierwszej potrzeby. Przeciętny obrót miesięczny — 15.000 zł.

Kino-teatr wojskowy „Czwartak” założony w roku 1925, którego bilans zamyka się z końcem roku 1925 kwotą 42.000 zł. czystego majątku. Z dochodów swych kino-teatr przeznacza około 1000 zł. rocznie na cele kulturalno oświatowe pułku. Szeregowi pułku korzystają z około 8000 bezpłatnych biletów rocznie. Z filmów o charakterze wojskowym

Chór żołnierski liczy 22 członków, urządza 8 występów rocznie. Amatorskie kółko mandolinistów, złożone z 20 podoficerów zawodowych (linjowych), występuje „pro publico” około 18 razy. Ponadto prawie 1 raz w tygodniu w Świetlicy Podoficerskiej.

Oficerski Fundusz Samopomocy (oszczędnościowo-pożyczkowy), posiadający w/g bilansu z dnia 1 stycznia 1930 r. 18.000 zł. Taki sam fundusz podoficerski 32.000 zł. Fundusze te stale wzrastają z miesięcznych wkładek. Z pożyczek korzysta 80% członków.

Pułk posiada dobrze urządzone kasyno oficerskie oraz świetlicę podoficerską. Ponadto dwie świetlice żołnierskie, w których mieszczą się biblioteki, czytelnie, radjoodbiorniki, przybory różnych gier i zabaw pokojowych.

W kasynach tak oficerskim jak i podoficerskim odbywają się odprawy służbowe. Ponadto wszelkie uroczystości i okolicznościowe przyjęcia. Zimą



lub też naukowym korzystają bezpłatnie wszystkie osoby wojskowe garnizonu Kielce i org. p. w. Rocznie wyświetla kino około 4000 filmów. W tym samym czasie sceniczne Koło amatorskie, liczące 23 członków, urządza 20 przedstawień.

W lokalu kino-teatru „Czwartak” urządzone bywają akademje i odczyty okolicznościowe z okazji Świąt Narodowych, Imienin Dostojników Państwowych i t. p. Poza tym w lokalu tym odbywają się koncerty z dochodem na cele społeczne, zebrania różnych organizacji społecznych i t. p.

Zasadniczym celem kino-teatru „Czwartak” są cele kulturalno-oświatowe wogóle, a odnośnie żołnierzy w szczególności. Na dalszym planie przewidziane jest, by z dochodów kino-teatru uzyskać odpowiednią sumę na budowę Domu Żołnierza w Garnizonie Kielce.

w każdym tygodniu urządzone są tak zwane „herbatki” dla oficerów i ich rodzin w kasynie oficerskim, to samo dla podoficerów w Świetlicy Podofic.

O ofiarności oficerów i podoficerów pułku na cele społeczne i ogólnopństwowe świadczy fakt, że suma stałych datków pieniężnych, wpłacanych co miesiąc w czasie od roku 1926 do 1929 włącznie, zamyka się kwotą 110.310 zł. Niezależnie od tego sporadyczne wkładki, na te same cele wpłacone, wynosiły w tym czasie około 20 000 zł. Kwoty powyższe wpłacone zostały w międzyczasie na następujące cele: Polski Czerwony Krzyż, L. O. P. P., Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Klub Sportowy, Budowa Łodzi Podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego, Wioski Kościuszkowskie, Kościół Garnizonowy, Fundusz dyspozycyjny I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, utrzymanie sierot, zapomogi dla osieroconych człon-

ków rodzin po zmarłych Czwartakach, ofiary na budowę pomników, kościołów i t. p.

Z braku kredytów wojskowych oficerowie i podoficerowie pułku opodatkowali się w roku 1922 — 1923 miesięcznymi wkładkami na zakup instrumentów muzycznych dla orkiestry pułkowej. Dzięki tej ofiarności i szczególnej ofiarności podoficerów orkiestrantów, którzy w tych latach zrezygnowali z przysługujących im remuneracji od gier prywatnych, — już w roku 1923 zakupiony został komplet instrumentów muzycznych. Ofiary te nie zawiodły. Orkiestra 4 p. p. Leg. jest najlepszą z orkiestr pułków D. O. K. X, co śmiało stwierdzić można z wyników, jakie orkiestra osiągnęła na konkursach muzycznych i gdzie kilkakrotnie już wzięła pierwsze miejsce.

Z początkiem 1929 roku zorganizowany został przy świetlicy żołnierskiej Uniwersytet Ludowo-Rolniczy. Zawdzięczać to można b. Dowódcy pułku ppłk. Jażdżyńskiemu, jego inicjatywie, oraz zabiegom i staraniom, ponadto władzom samorządowym i Zw. T. i K. Rol., które w zrozumieniu jak wdzięczne pole, jak podatne umysły znajdują w słuchaczach wojskowych, inicjatywę Dowódcy pułku podjęli.

Zadaniem Uniwersytetu jest szerzenie kultury rolnej. Wykłady odbywają się w każdą niedzielę po południu w czasie 4-ch godzin. Kierownictwo fachowe, programy, dobór prelegentów, wykładowców prowadzą miejscowe Organizacje Rolnicze w porozumieniu z Władzami Samorządowymi i dowództwem pułku.

V.

Święto pułkowe 4 p. p. Leg. obchodzone jest niezwykle uroczysto. Zrządem losu czy też dzięki intuicji pierwszego Dowódcy pułku gen. Roi, który datę święta ustanowił, wypada ono w dniu 24 czerwca, kiedy to nie tylko ludzie, „nie tylko żołnierz”, lecz przyroda cała w swej istocie zbudziła się do życia, radości, wesela.

Rozkaz, ustalający datę święta pułkowego 4 p. p. Leg., wydany przez ówczesnego Dowódcę pułku płk. Roję w roku 1916 brzmi:

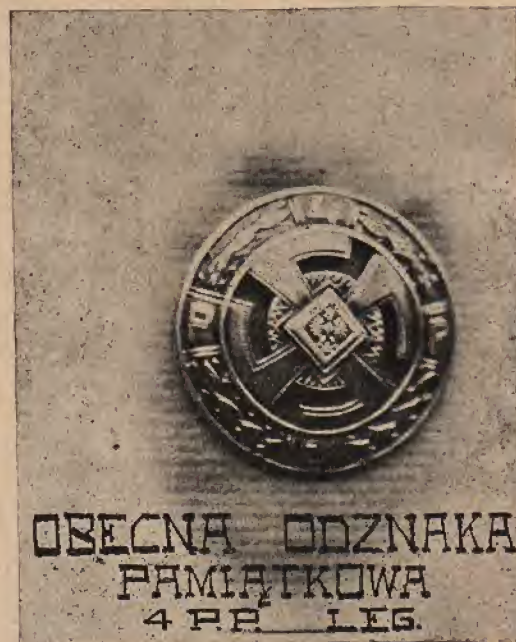
„Oprócz pamiątki wspólnie przeżytego czasu w polu ma Swastyka wiązać i łączyć Czwartaków także w życiu powojennym. A gdyby 4 pułk miał istnieć stale po wojnie, będzie dla pamiątki obchodzonej w każdym roku 24 czerwca uroczystość Swastyki, przyczem żołnierze przez cały dzień mają być zwolnieni od służby i mają być obmyślane zabawy poza miastem, aż do późnej nocy z ogniskami i uwzględnieniem naszych staro-słowiańskich zwyczajów”.

Data święta pułkowego, oraz legionowa odznaka pamiątkowa 4 p. p. Leg. zatwierdzone zostały rozkazami Pana Ministra Spraw Wojskowych, a do dziś mają już 15-letnią tradycję.

Rok rocznie w wigilię święta, o zmierzchu, rozlegają się dźwięki orkiestry. Z koszar wysuwa się długa kolumna setek kolorowych lampjonów, nie-

sionych przez żołnierzy w zwartym szyku w kierunku wzgórza „Kadzielnia” pod Kielcami. Tam już płoną olbrzymie ognie „Sobótek”. Zdała olbrzymi znak „Swastyki”, ułożonej z różnobarwnego światła lamp elektrycznych, fascynująco lśni na horyzoncie. Późno w noc trwają zabawy żołnierskie. Najpierw kolacja polowa przy dźwiękach orkiestry, potem śpiewy, muzyka, tańce i t. p. przy świetle „Sobótek” i co chwilę szybujących w górę kolorowych ogni sztucznych. Całe miasto bierze udział w tej uroczystości, już to osobiście przez swych przedstawicieli, już też pośrednio, oblegając tłumnie wzgórze.

W następnym dniu 24 czerwca odbywa się uroczysta pobudka orkiestry pułkowej, poczem Msza polowa na Rynku, defilada, następnie wspólny obiad żołnierski. Po obiedzie akademja, pogadanki, zabawy i t. p.



Pokojową odznaką pamiątkową pułku, zatwierdzoną przez Pana Ministra rozkazem z dnia 8.XI. 1928 r., jest odmiana odznaki legionowej „Swastyki”, stylizowana w metalowej tarczy kształtu koła.

Prawo do otrzymania odznaki pamiątkowej 4 p. p. Leg. posiadają żołnierze, służący w 4 p. p. Leg. przez przeciąg jednego roku. Oficerowie i podoficerowie zawodowi po 2 latach, oraz osoby fizyczne i prawne, które zasłużyły się dla pułku.

VI.

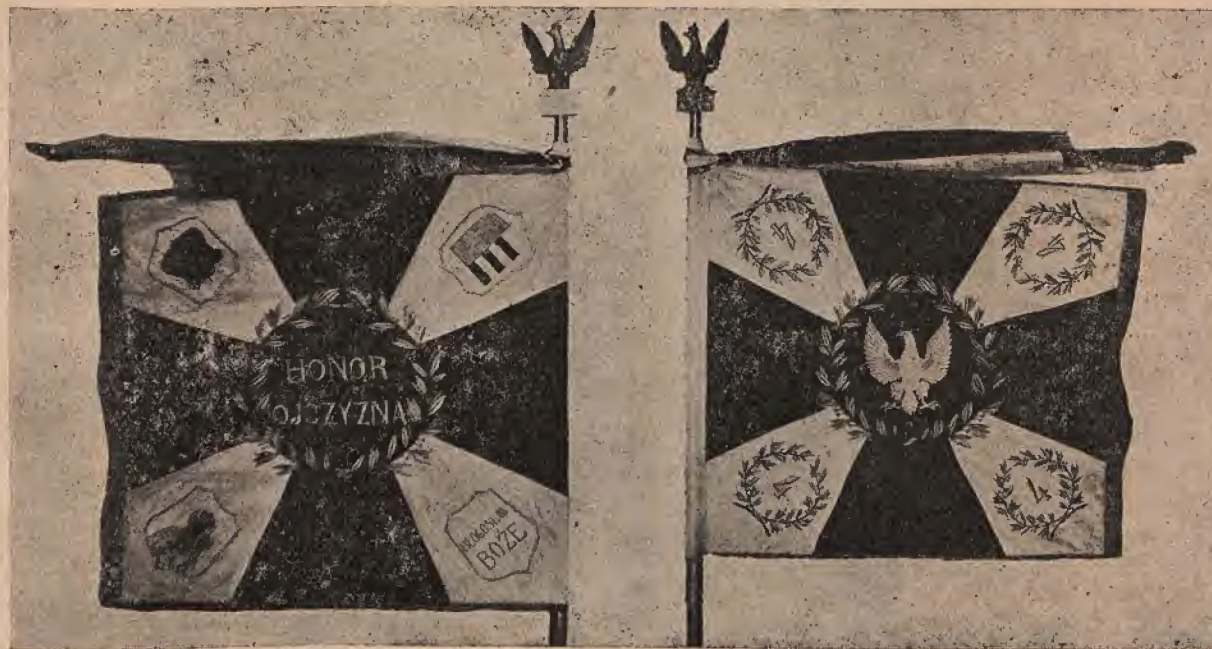
Już od chwili przybycia pułku do Kielc nawiązana została ścisła łączność z miejscowym społeczeństwem przez rozumną i harmonijną współpracę we wszystkich dziedzinach, gdzie tylko wojsko, jego instytucje, względnie osoby mogą zbiorowo lub też indywidualnie współpracować.

Wyrazem zrozumienia ważności tej współpracy i wzajemnej łączności było ufundowanie przez społeczeństwo miasta Kielc i ofiarowanie pułkowi chorągwi w roku 1924.

Udokumentowaniem uznania i zasług wzajemnie położonych jest nadanie 4 p. p. Leg. w roku 1928 „Honorowego Obywatelstwa miasta Kielc”, przy równoczesnym nadaniu miastu odznaki pamiątkowej 4 p. p. leg.

Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć, że w pamiętnych dniach majowych 1926 roku 4 pułk piechoty Legionów stanął po stronie swego duchowego przewodnika Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z przekonaniem i niezłomną wiarą, że jest On stróżem dobrobytu, potęgi i praworządności Odrodzonej Polski, tak jak był pierwszym Jej bojownikiem, tak jak był pierwszym Jej żołnierzem.

13 maja 1926 r. wieczorem wyruszył pułk^zorga-



W tym samym czasie nadany został pułkowi „Krzyż Obrony Lwowa” w uznaniu zasług bojowych, jakie położył pułk w odsieczy Lwowa z roku 1918 - 19.

Powyższy, choć w streszczeniu nakreślony przegląd najważniejszych momentów z życia pokojowego 4 p. p. Leg., pozwala dostatecznie zdać sobie sprawę z istoty jego działalności na przestrzeni minionych lat.

nizowany w jeden bataljon wraz z baterją² 2 p. a. d. Leg. do Warszawy oddając się pod rozkazy Pierwszego Marszałka Polski. Po kilku dniach wrócił, by z jeszcze większym zapalem oddać się swej pokojowej pracy, pomny na słowa Pierwszego Marszałka Polski: „Idą czasy, w których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi..”





Płk. dypl. Kuczyński Zygmunt, obecny d-ca 4 p. p. Leg.

„Z trudu naszego i znoju Polska powstała, by żyć”.

Czwartacy! jeśli kto ze współczesnych może do siebie zastosować wyżej przytoczone słowa, to bezsprzecznie, Wy, Czwartacy.

Wśród huku dział, wśród kurzawy krwi bratniej zawiązał się wasz pułk czwarty. Trudy wojenne były jego kolebką, życie — ustawiczną walką o przyszłą świetlaną i nieskalaną Polskę. Jesteście, Czwartacy, prawowitymi synami „Tyśiąca Walecznych”. Przemierzyliście stopami swemi kraj niemal cały, usłaliście rubieża ojczy-
ste mogiłami poległych bohaterów, byliście zawsze pierwsi do boju, a ostatni do spoczynku. Dokąd-
kolwiek przybył pułk czwarty, tam musiała zapalać jedna myśl, tam w serca innych wstępowała otucha i pewność siebie.

Historja Wasza pełna chlubnych czynów; wasi polegli koledzy, wasze liczne rany, wasze wysokie odznaczenia na piersiach noszone — to żywy dowód, jak sumiennie spełniliście swój obowiązek. Śmiało możecie odezwać się do Matki Ojczyzny: dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały składamy w ofierze trudy, pot i krew naszą”.

Dziś, kiedy świętujecie wielką rocznicę, niech w sercach waszych odżyją wspomnienia bojowych dni, kiedy zelektryzowani rozkazem Komendanta „pod broń” porzuciliście domowe ogniska, rodzinne pieszczoty, zacisze szkolne i stanęliście w szeregach walecznych zapaleń-
ców. Poszliście za tymi, którzy z nadzieją prze-

ciw nadziei walczyli. I zwyciężyliście, boście wierzyli; wiara była waszą piastunką, wiara św. była waszym wychowawcą, wiara dodawała wam sił, w wierze spodziewać się możecie słusznej oceny i nagrody za wasze zmagania i wysiłki.

Zahartowani w bojach, zaprawieni w posłuchu, rozmiłowani i przywiązani do Komentanta Polskich Legjonów, a obecnie I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — Wodza Narodu, daliście niejedną dowód, czemu dla was jest Ojczyzna i jak ją bronić należy. Wasze wyczyny na różnych polach pracy pokojowej, to nowe trofea pułku, to świeża karta brzemenna w zasługi.

Nie zwykłem wygłaszać panegiryków, staram się oceniać wypadki i ludzi rzeczowo. Przeto mój podziw dla was płynie z głębokiego zastanowienia się nad waszymi dziejami z pola bitew oraz z obserwowania przez cztery lata waszej pracy ideowej nie tylko dla pułku, lecz i dla społeczeństwa, którego jesteście ukochanym dzieckiem.

Kiedy odczytuję karty waszej historii, myśl moja łączy wasze wyczyny z wyczynami „Tyśiąca Walecznych”, z szaleństwem naszych powstańców Narodowych, wyczuwam, że zachodzi pomiędzy temi różnymi epokami naszych dziejów pokrewieństwo ducha, wspólność ideałów, ta sama brawura dawnego rycerstwa polskiego; wyczuwam w was, Czwartacy, synów z pod Samosierry, z pod Chocima, Cecory, Beresteczka, Wiednia.

Gdybym więc chciał uwiecznić wasze imię, kazałbym wykuć z granitu posąg pachołęcia. Niech się ono oprze na krzyżu, dać mu do ręki miecz, na piersiach umieścić swastykę pułku waszego, a będzie to: symbol walk waszych i symbol zwycięstwa waszego i symbol waszej siły i waszej żywotności. Temu pachołęciu włożyć należy jeszcze na skroń wieniec wawrzynu, ramiona okryć płaszczem monarszego dostojństwa, a będzie to już symbol Polski Ukochanej, odrodzonej, w całej krasie bujnej swej młodości, wpatrzonej we wschód promienny, dzierżącej moc ducha i moc oręża: oto Polska w osobach swych Czwartaków stoi na czatach Wiary i cywilizacji.

Wy, Czwartacy, jeszcze jako pachołeta narodu, potrafiłście jak lwy walczyć i umierać za świętość ołtarzy, za bezpieczeństwo wszystkich obywateli, za cześć swych matek, sióstr i bogdanek, za przyszłość kraju całego.

Obowiązkiem jest Matki-Polki w dniu tak uroczystym dać wyraz wdzięczności za złożone na Jej ołtarzu dowody miłości waszej, za wasze rany, za wasz trud i znoje; niech więc przez usta moje da wyraz swej wdzięczności w okrzyku: Góra, Czwartacy, cześć Wam i sława!

Proboszcz wojskowej parafii Kielce

(—) Ks. S. Cieśliński, ppłk. kpl.

Z POEZYJ WŁADYSŁAWA ORKANA.

PÓJDZIEMY, SERCE...

Pójdziemy, serce, tem pustkowiem,
Będziemy sobie pustce śpiewać —
Jeno nie wolno nam się żalić,
Upadać w męce, ni omdlewać.

Słabe będziemy witać zdrowiem,
Zdrowe będziemy w moc orężnić,
Weźmiemy wolę: świat rozpalić,
Rozpacz zniemiała w bunt spotężnić.

A gdy jedynie pustka głucha
Odbijać będzie nasze pieśni —
To wszystko jedno jest dla ducha,
Który się tutaj w nas cieleśni.

Bo nie dlatego dzwon rozbrzmiewa,
By ludzi wołać do pokłonu —
Lecz, że ma serce w swoim wnętrzu
I w śpiżu moc zaklętą tonu.



Na to jest żyć...

Na to jest stal — by ostrzem ciąć,
mieczem się bronić, kosą żąć,
na żniwa snopy zwalać.
Na to jest młot — by los niem kuć
i żmudę pracy czynem snuć,
i ogniem hart utrwałać.
Na to jest życie — by niem żyć
i mieczem ciąć, i młotem bić,
a sercem — świat wyzwalać.

Rajmund Bergel.

Jak zostałem Czwartakiem.

(Wspomnienia z pierwszego święta pułkowego 4 p. p. Leg.)

Są chwile w życiu człowieka, które decydują czasem o całej jego przyszłości. Chwile, których nie zapomina się nigdy, a o których słusznie śpiewa któryś z przygodnych poetów, „że to są momenta, co się pamięta, choćby żył człowiek i tysiąc lat”.

Jedną z takich niezapomnianych chwil w życiu moim, momentem, który zdecydował najpierw o mojej duchowej, a w dwa lata później i fizycznej przynależności do 4 p. p. Leg. było święto Czwartaków w roku 1916 na froncie, w lasach Wołynia.

Fiękną słoneczny ranek majowy. Jako sierżant Sztabu I Brygady, wybrałem się w delegatę na ono święto. Prawdę mówiąc, z tą delegacją to tam nie wszystko było w porządku, bo ani nie byłem proszony, ani też wyznaczony, lecz rozumując po „leguńsku” powiedziałem sobie: Mogli Czwartacy zaprosić „Dziadka”, to mogli zaprosić i mnie, a jeżeli nie zaprosili, to albo nie chcieli, albo też zapomnieli — a zatem zaprosiłem się sam. Znając zaś trochę gościnność czwartacką z pod Koszyszczy, a przytem mając tam dużo kolegów jeszcze z czasów cywilnych, wierzyłem, że jakoś to będzie.



Osiedle Rojowe.

Wracam jednak do rzeczy.

Po godzinnej trzęsiącce na wozie taborowym, znalazłem się w sławnym „Osiedlu Rojowym” pod Optową, z której, mówiąc nawiasem, poza nazwą na mapie, ani śladu odszukać nie mogłem.

Już na wstępie uderzył mnie widok niezwykły: moc willi w pięknym stylu zakopiańskim, kaplica, ogródki, klomby, altany, a wszędzie ład i porządek wzorowy. Znać tu rękę dobrego gospodarza i dobrych pracowników.



Przytem znać także, że coś się tu robi, bo ruch panuje ogromny. Wszystko lata, biega, kręci się jak mrówki w mrowisku.

Zobaczywszy jakiegoś oficera, zameldowałem się jako delegat na święto. Kto to był i co mi powiedział, już nie pamiętam, bo był bardzo zajęty i spieszył się ogromnie, grunt, że od tej chwili zostałem już traktowany oficjalnie jako delegat.

Nie mając narazie nic lepszego do roboty, zacząłem się przepytwać o znajomych, przy czem pokazało się, że niektórzy z nich są tuż w pobliżu, gdzie mnie jakiś „reluton” uprzejmie ofiarował się zaprowadzić. Ku memu zadowoleniu zastałem ich tam aż trzech. Po bardzo czułym powitaniu, zawarłem w kilku wykrzyknikach, w rodzaju: „Jak się masz, skórko pomańczowa?”, „Pies ci mordę drapał!” i t. p. i siarczystem wycelowaniu się z dubeltówki, poprosili mnie moi gospodarze na śniadanie, które składało się z kilku manierek rumu (jeden z nich był sierżantem prowiantowym, a więc miał go zapas dość spory) i sucharów na zakąskę.

Ponieważ jednak mieliśmy przed sobą dzień cały, a przytem w Osiedlu wszczął się ruch większy, więc też przerwaliśmy to miłe zajęcie, udając się na Mszę polową.

Przed kaplicą, przybraną bardzo pięknie w zieleni i kwiaty, na dużym placu stoi już pułk sformowany w czworobok. Mało ich trochę, bo większość musiała pozostać w okopach, ażeby zabezpieczyć spokój uroczystości, lecz zato mi-
na ich i postawa, jak tych z pod Olszynki, Grochowa i Ostrołęki. Na przodzie przed ołtarzem zebrana cała elita legionowa. Jest tu nasz ukochany Dziadek Komendant Piłsudski, są: Szef Sztabu I Brygady Sosnkowski, Smigły, Berbecki, Haller, Januszajtis, Minkiewicz, Belina i wielu wielu innych, a pomiędzy szarymi mundurami naszej starszyny widać także kilka złotem błyszczących mundurów naszych c. i k. sprzymierzeńców, a nawet dwie pikielhauby niemieckie.

Panie". Lecz oto ostatnia ewangelja—i cisza za-
leża ogromna. Czasem tylko odezwie się daleki odgłos wystrzału. To Moskale dają znać o sobie ze złości chyba, że ich na tą uroczystość nie zaproszono.

Po Mszy św. od ołtarza rozlega się dźwięczny srebrzysty głos: to zaczyna kazanie nasz Złotousty Skarga, ks. biskup Bandurski. Leguny dech zaparłi w sobie, ażeby nie stracić nic z tego, co powie, bo może nie każdemu danem będzie usłyszeć go po raz drugi. Cichy początkowo głos kaznodziei rozlega się coraz potężniej, olbrzymieje... Mówi On o tej drogiej naszej matce Ojczyźnie, od 150 lat jęczącej w niewoli... Srebrna łza błyszczący w Jego pięknym sokołom oku,



Za chwilę słyhać sygnał trąbki. Wojsko prezentuje broń, to nadjeżdża eskortowany przez 2 pułk ułanów, nasz ukochany długoletni duchowy przywódca idei niepodległościowej, ks. biskup Bandurski z c. i k. Komendantem Legionów generałem Puchalskim.

Raport pułkownika Roi, pobieżny przegląd pułku, krótkie powitania i zaczyna się Msza św. Celebryje sam ks. biskup Bandurski. Muzyka pułkowa gra bardzo ładnie, ale jeszcze piękniej śpiewa chór Madziarów, specjalnie na tą uroczystość zaproszony.

Leguny, pozbawione przez czas dłuższy religijnego pokarmu, słuchają w skupieniu Mszy św., wspominając te błogie czasy, gdy w wiejskim gdzieś kościółku, w otoczeniu swoich najbliższych, modlili się o „Wojnę powszechną ludów”, śpiewając „Ojczyznę wolność racz nam wrócić

gdy mówi o rzekach krwi przelanej, o trudzie i znoju tej garstki szaleńców, którzy poszli w śmiertelny bój dla Jej oswobodzenia... To też marszczą się czoła naszej starszyny, coś jakby prąd elektryczny przebiega szeregi, niecąc błyskawicę w oczach. Pięści zaciskają się mocniej koło szyjki karabinu, tu i owdzie widać nawet jak więcejucuciowy „legun” ukradkiem ociera łzę rękawem, lecz serca rosną!... Olbrzymieją!... I zda się jeszcze chwila, a pękna te tak karne szeregi i runą w pobliskie okopy, ażeby uderzyć na wroga i zwyciężyć lub umrzeć.

Lecz w samą porę głos kaznodziei zniża się powoli i widać wyciągniętą prawicę z krzyżem, błogosławiącą tej garstce walecznych na dalsze trudy i znoje w drodze do ukochanej Ojczyzny.

Za chwilę przywołane do przytomności głosem komendy szeregi łamią się i odchodzą.

Pułkownik Roja jako gospodarz prosi gości na skromny posiłek. Pod zbudowaną na ten cel ogromną werandą stoły zastawione z prostotą, ale obficie. Szczególnie mile łechce wzrok ba-

już całą Polskę mamy na stole, brak nam tylko na zakąskę Litewskiej kiełbasy, ale pocieszają się tem, że na drugi raz i to będzie.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu i opróż-



Kazanie ks. Biskupa Bandurskiego.

terja butelek samych wyrobów krajowych, a reprezentowane tu są w tej dziedzinie wszystkie dzielnice Polski. Jest tu koniak „Szustowa” — to Warszawa. Jest „żytniówka Dutkiewicza” — to Kraków kochany. Widać „Suwerena Baczewskiego” — to Lwów oswobodzony. Jest i pękata „Benedyktynka Kasprowicza” — to Poznań. A nawet „Złota Gdańska” zawędrowała tu gdzieś

nieniu kilku butelczyn, zaczyna się wzajemne tak zwane oficjalne „bujanie”, bo o porządnym gadaniu nie mogło być mowy, mając w towarzystwie różnych „cekamendowców”, „trepów”, a nawet i szwabów.

Mimo jednak tylu różnych dobrych rzeczy, będących na stole, które porządnego leguna zmartwychby wskrzesić mogły, nastrój u góry nieszczególny, jakiś zimny, oficjalny, ale to wszystko bez to (opowiada jakiś reluton), że tam te „trepy” siedzą. Zato na szarym końcu tak zwanym „folwarku” nastrój pierwsza klasa. Tutaj zebrane z różnych pułków delegaty, pomieszane z relutonami, przysięgają sobie wieczne braterstwo, które też przetrwało całą późniejszą gehennę legionową. Tutaj to i ja w przystępie rozczulenia przyrzekłem, że choćby pioruny... to będę Czwartakiem.



z kantyny niemieckiej. Psuje tylko harmonję niewiadomego pochodzenia rum [austriacki, ale i to się przyda do całości. „Wiara” cieszy się, że

Narazie jednak skończyło się tak zwane „austriackie gadanie”, do głosu przychodzi nadworny dyrektor i generalny dostawca humoru ze swoją trupą, zapowiadając swoje urzędowanie. Tu ci dopiero był jubel jakich mało. Starszyna powoli rozchmurza swe marsowe oblicza, klaskając zawzięcie, leguny zaś za brzuchy się trzymają, pękając ze śmiechu i uciechy. Oficerowie

nasi nie mogą nastarczyć tłumaczyć austriakom, którzy wszystkiego są ciekawi, dziwić się mocno, a może nawet i szczerze relutońskiemu humorowi.

trochę gorzej, ponieważ dzień się miał ku końcowi i nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, a przytem koledzy wyszukali jeszcze jakąś manierczynę z rumem (który w tym dniu wyjątko-



Obiad.

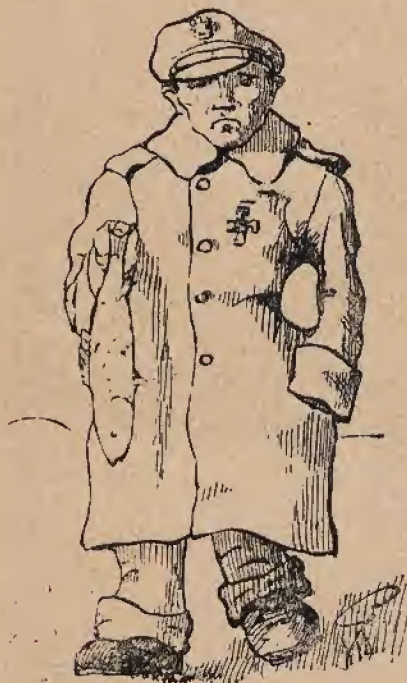
Lecz ponieważ „kuźda rzecz ma swój kurniec”, więc też i goście powoli wstają od stołu, tembardziej że jakimś cudem magicznym ze stołu znikało wszystko dokumentalnie. Niektórzy z gości wybierają się na zawody, inni poszli zwiedzać okopy, ja zaś, ponieważ nie byłem ani sportowcem, ani bojowcem, udałem się na festyn żołnierski.

Tutaj zaś, choć jako legun nigdy nie dziwiłem się niczemu, zdumiałem się kompletnie, widząc rzecz niebywałą na froncie w postaci kilku niewiast ubranych dość przyzwoicie, co do których zapytany przezemnie reluton powiada, że przyjechały z „hinterlandu” na święto. Przedstawiony jednej z nich przez któregoś z kolegów, ucałowałem szarmancko w obiedwie łapki, a tu ci wiara w śmiech. Pokazało się, że były to niewiasty sfabrykowane na miejscu jednak nie z żebra relutońskiego, ale z samych relutonów (a to ci mnie bestje nabiły w butelkę). W innym czasie w innych okolicznościach byłbym się na pewno obraził o to, ale ponieważ byłem gościem, a przytem w boskim humorze, więc też machnąłem ręką i po obejrzeniu festynu oraz wystawy obrazów i muzeum osobliwości poszliśmy zwiedzać okopy. Z tym zwiedzaniem było już jednak

wo w większej ilości zawędrował do okopów). Dokładnie też już nie pamiętam, jak się odbyła ta lustracja, wiem tylko, że na drugi dzień koło południa obudziłem się w swojej kwaterze z poważnym bólem głowy, a przypominając sobie dzień poprzedni, postanowiłem już prawie na trzeźwo, że jednak będę Czwartakiem, co też w dwa lata później spełniło się naprawdę.



„RELUTON” MÓWI...



Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, że oto na onej karcie uroczystej księgi rzec pozwolono przedstawicielowi relutonowej braci — słuszną i sprawiedliwą, ba — konieczną nawet, bo jak manierka bez rumu, tako też i Czwarty Pułk bez „Relutona” suchy byłby i zgoła niekompletny. Kiedy, jak kiedy, ale zwłaszcza dziś, kiedy się kroi niebylejaka uroczystość, takiej dziury w szeregach być nie może.

Co jak co, ale najlepiej to reluton pamięta wszelakie uroczystości i najchętniej do nich lgnie, jako że z gębą na kwestę chętnie chadza — oczywiście nie takie dzisiejsze, ale takie nasze, niefrasobliwe, szczere a wesołe, jako że życiu kradzione i dlatego z życia sobie nic nie robiące.

Godne wspomnienia — rzeknę — są te nasze dawne zwyczaje leguńskie! Srodze one dziś ucierpiały, zgoła nawet zgorszeniem jaki taki nazwać się je odważa, jako to ma się czasem w poniekajem miejscu, gdzie brać leguńska, raz do roku się zjechawszy, z radości w ramiona sobie padając, dna kielicha moczyć długo nie pozwala.

Nie wie taki syn, ile to w takiej godnej, relutońskiej kompanii, choćby fasowanym rumem zakrapiającej swe dole, serdecznych węzłów zadzierzgnięto przyjaźni — ile smętków zatopiono,

ile tęsknot splawiono, ile prze frymarczono nieotrzymanych konserw...

Nie wie taki syn, że wicher psia mać, przez dziury portek dmuchający, jakoś ciepłej lizał relutońskie członki, gdy onym trunkiem, a w należytej kompanii od wnętrza je wysmarować było można.

Nie wie, bo i skąd? Ale na szczęście są tacy, co wiedzą... I gdy nawet bylejaka jest okazja, one twarde w ten sposób przypominają sobie czasy — coś dopiero mówić dziś, gdy lat piętnaście Czwartemu naszemu mija Pułkowi! Gdy coś z dumy i radości człowieka za grdykę łapie — gdy się (wiadomo — na starość człowiek rozmazany jest) słozów boi pokazać — toć to naszym najuroczystszy obowiązkem oblać taką okazję należy i przypomnąć se relutońskiej duszy konstelację.

Nie bylejaką głowę miał czwartackiej pieśni twórca, gdy ryczeć kazał Czwartackiej Braci:

„choć się nie bijem, pijem czasem,
by się bój choć śnił”...

cóż on? z palca wyssał takie wskazanie? Baczewski mu rymnął? Nie! Misternie to se ułożył, z duszy wyśpiewał... bo albo jedno, albo drugie, albo oba naraz... to znaczy i bić się i pić, bo przecie i tak można.

Ale do rzeczy! Wiadomo, że Pułk Czwarty tradycję ma — wspomnienia ma, ludzi niebylejakich zrobił — nie dziwota tedy, że dziś, okazję mając, w piętnastolecie swego istnienia pogrzebać jest potrzebujący.

Bo i posłuchajcie! Od czego to ono święto poszło i jakie były jego początki. Dokumentnie to i z urzędu Gutek, choć ma „deer” na początku, opisał i, w dziadowską melodię ubrawszy, pięć zalecił — działo się ono po raz pierwszy pod Optową, w Rojowem Osiedlu, w lipcu roku Pańskiego 1916-go.

Moskale nie strzylają, okrutne nudy —
Roja z nudów obeszedł, pułkowe budy —
Kładzie się potem w łóżce,
Ale usnąć ni może,
Więc plany różne kryśli, duma i myśli

Nagle myśl mu wspaniała do głowy wpada!
Niechaj będzie w mym pułku jakaś parada —
Siedzi, myśli, oblicza, co ma być za rocznica,
Lecz że mu idzie z kanta — „dać adjutanta”!

Adjutant w swojej głowie, nawet morowej
Wspomnił projekt Galicy, gali pułkowej,
Wszakże już roczek mija, jak się pułk czwarty biją,
Więc w myśl regulaminu — przejdźmy do czynu.

Co tu do sprawy mają regulaminy,
Pan sobie chyba z tego urzędu kpiny!
Już cię nie potrzebuję, same tu w sztabie dziady,
Plan cały sam zbuduję, bez pańskiej rady.

Defilada być musi, Zulauf prowadził!
Kapelan jeść i pić da — niech sobie radzi,
Słuszkiewicz niech buduje, Czechowski projektuje
Budynki w dwa dni stoją, jak jestem Roją!

Polskie kawałki będzie muzyka grała,
Marsz Czwartaków być musi, to nuta śmiała —
Krudowski chór mi zrobi i pieśni przysposobi,
Tylko niech mi nie uczy „choć burza huczy”!

Mam przecież w pułku moim różnych artystów,
Poetów i malarzy, kabarecistów —
Niech każdy się popisie, co maluje, co pisze
Niech się goście ucieszą tą moją rzeszą.

Gwiżdż napisać ma wierszyk, byle nie długi —
Gutek ma wylać na nas humoru strugi —
Masz pan pułk na pozycji, cały do dyspozycji,
Brac mi się do roboty, z własnej ochoty.

Gotlieb razem z Czechowskim robią wystawę,
Urozmaić trzeba naszą zabawę,
Strzelanie z premjami i żółwie z podkowami —
Festyny i spacer — wódki, likiery,

Czyście mnie wszyscy dobrze już zrozumieli?
Powtórzyć... Teraz pracę niech każdy dzieli
Tak by ludzi szanować, a wszystko przygotować
Dwa dni jest czasu na to — to aż za mało.

W pułku ruch powstał wielki, głowy urwanie —
Gdzie się ruszysz, to widzisz przygotowanie —
Defilują, śpiewają, malują, piszą, grają,
Domy na gwałt budują i żółwie kuja.

Wedle rozkazu Roji wszystko się stało —
Nie gniewajcie się, jeśli czego zamało,
Ale po roku zato, dajemy słowo nato,
W Warszawie bal wydamy — tam zapraszamy!

Taki oto był początek święta pułkowego...
stało się też, żeśmy i w Warszawie bale wyda-
wali, srodze ówczesne sprzymierze ś. p. austrjac-
ko-niemieckie zapijając.

Trza ano wiedzieć, że reluton umiał też
cenić „pobratymców” i dawał każdemu co należy —
umiał być wdzięczny i wdzięczność swą umiał
okazać.

Najoczywistszym dowodem tego jest z „Re-
lutona” Nr 26 w roku 1917, wydanym w Zegrzu,
piękna Orlanda kantata na cześć eksc. v. Bese-
lera, wówczas wprawdzie skonfiskowana, ale że
w aktach cnej redakcji przechowana jest skrupu-
latnie, gwoi zapoznania ogółu z ówczesnymi na-
strojami czwartackimi teraz dopiero do publicz-
nej wiadomości podana jest:



Melodja: „Rachelo kiedy Pan”...

Nasz wodzu, żyj sto lat
W swej glorii, w swej chwale,
Pięćdziesiąt w kryminale.

Melodja: „Komedja”

Jak to łatwo o tem powie ci każdy warszawiak,
Taka droga na Belweder, jak ta co na Pawiak!

Melodja: „Miałeś chamie złoty róg”...

Kiej z Poczdamu jasny pon
Wyłoz na nasz polski tron,
Som Zygmunt przypadkiem,
Obrócił się zadkiem,
Nie chcioł patrzeć na ten srom

Kiejbyś jeszcze zechcioł chcieć
Nasz buzdygan w łapie mieć,
Mówim tobie szczerze,
Panie Besslerze
Musisz brukwi dużo,
Musisz brukwi dużo zjeść!

Lśni cię polskiej szabli błysk
Lśni cię polskiej szpady błysk,
Ile ona warta,
Zapytaj się Bartha,
Przez nią łatwo dostać,
Przez nią łatwo dostać w pysk.

Choćby tobie pułk, pułk, pułk
Robił do łba zbrojmistrz Kuk,
Choćbyś miał u karka
Łeb z mózgiem Bismarka,
Reluton ci będzie wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Tego też przyrzeczenia relutony świecie dotrzymały! — Dotrzymały, bo to chłopcy honorne a ambitne i w kasze se dmuchać nie dadzą!

Ślicznie to mówi o tem z „Relutona” w marcu 1917, wydanym w Zegrzu, „bajeczka o trzech braciszkach”, w której to Staś, za portki w klosze w ciemną dostawszy, w ciemnym pod Jastkowem leży grobie — otóż ona bajeczka:

Trzech synusiów miała mama:
Stasia, Fredzia i Adama,
Staś Wergila czytał ślicznie
I kochał się platonicznie.
Fredzio gardził wiedzą szkolną,
Więc uprawiał miłość wolną,
Adaś jako chłop nie durny,
Rozzuł prędko swe koturny —
Nie osiągnął wiedzy szczebla,
Zato świetnie grywał w „ferbla”.



Staś był właśnie w szóstej klasie,
Kiedy wojna zrobiła sie,
Tatuś, że był chłop surowy,
Nie dał mu na mundur nowy,
Ze ten dosyć jeszcze klawy,
Choć wytarte ma rękawy —
Ze nie może żyć rozrzutnie..
Gdy wtem Stasio jak nie fuknie:
„Nie dasz ojciec spodni w klosze,
Zaraz z domu się wynoszę..
„Wszystkie książki i kajeta
Posprzedaję u Tafeta!
Papa niech ze złości dysze,
Bo do strzelców się zapiszę —
Niech skapstwa ponosi winę,
Na złość w pierwszej bitwie zgine”!

A teraz osądźcie sami,
Co ma Legion ze spodniami!..

Kiedy Stasio krew swą leje,
Fredzio w domu się zeń śmieje.
Choć ma mózgu rozmiękczenie,
Mógłby przecież służyć w trenie.
Ale ich roztropny tata
W mig zeń zrobił warjata:
Ze grzech dać mu w rękę bagnet,
Więc jest dzisiaj „ungeeignet”

I siedzi na synekurze,
W magistrackim pisząc biurze —
I że tam powietrze psuje,
Tata wciąż go reklamuje.

Adaś, co tak grywał w „ferbla”,
Ma rangę „kadet-feldfebla”.

A że był posłuszny tacie,
I choć służy dwa miesiące,
Ma już gaży trzy tysiące.
Gdy Staś chociaż wzór żołnierzy,
Na dekadę — sto halerzy!

Rok minął jak strzelił batem,
Tata został już „hofratem”.
Fredzio służy w prowianturze,
Dwupiętrowkę pcha ku górze.
Adaś zaś stawia się kaniem,
Bo jest „oberlejttnantem”.
A Stasio co bił moskala,
Ma widoki na kaprała...

Hofrat, już jako medal — ten „pour-merite”.
Fredzio, chociaż takie ciele,
Ma krzyż złoty i... parcele.
Adaś, chluba potomności,
Krzyż na wstędze waleczności.
Stasia też dekorowano
Za waleczność... trzecią raną!
Tak mu Bozia dał na piwko,
Ze chciał tacie naprzeciwno!..

W wojnie, jak obrazy w kino,
Fakta za faktami płyną
Fredzio pisze do hofrata:
„Sprowadzaj się prędko tata
Do mej nowej kamienicy,
Przy tejto a tej ulicy”
A „feldpostka” znów Adasia
Mieści te słowa do Stasia:
„Sądzę, że masz dość wojaczki
I chcesz trochę objaczki —
Bierz, co daje ci dłoń szczerą,
Rad cię wezmę — na „pucera”.

Ale owa kartka brata
Nie doszła rąk adresata,
Albowiem trafiony w ciemną,
Pod Jastkowem gryzie ziemię.
I leżąc tam w ciemnym grobie,
Z pewnością tak myśli sobie:
Boże! co za hańbę znoszę,
Przez te głupie portki w klosze!..



Takie to były relutony nasze... takie były leguńskie dusze i takie nastroje... a że „Reluton” nie był jeno z kości, mięsa i płynów, że i duszę miał jaką taką, o tem już na początku się rzekło — niechaj — że na końcu ten „list Jaśkowy do Marysi” dowodzi, co w „Relutonie” Nr 25 napisany. Takich „Jaśków” — wiadomo — mieliśmy na kopy! Przypatrzmyż się im tedy z piętnastoletniej odległości:

Maryś moja — na feldpostce, mało wiała słów...
A najsampirw uroczyste: bądź pochwalon Jezu Chryste, a potem znów pokłony i co jestem zdrow.

Kiej moskalów fest nakropię, ale tak na fest, to se ligom na okopie i dumom se, o urlopie, bo mi smutno jest ajućci bo mi smutno jest.

Myśle prosić! — rotmistrz puści! da urlopek m — bo do moi, do Marysie, okrzeucnie cni...

Kiej pojade w nase strony, słysz Marysiu! pucuje se konisa, błysnie śporna i szablisia, a na piersi krzyż złożony — a na piersi krzyż!

A kiej wróce w nase kraje, za twój o mnie lęk, przywieze ci do wesela piękny pierścień ze szrapnela, co wiele mnie pękł o staje, co wiele mnie pękł!

A kiej ścichną już armaty, a pozwoi Bóg, wróci z wojny luby Janek, do Marysie po swój wianek, zastuka puk, puk do chaty, zastuka: puk—puk...

Pókim żyw jest, to kochana strzeż mi wianka! strzeż! — a kiej jeńsza boska wola, kiej nie wróci Jaśko z pola, to jenszego bierz ułana, to jenszego bierz...

Do obrony polskich łanów chłopców trza co hej! — kiej coś padnie znów po latach, szyckich synów miej w rabatach, cały pluton miej ułanów, albo skadron miej...

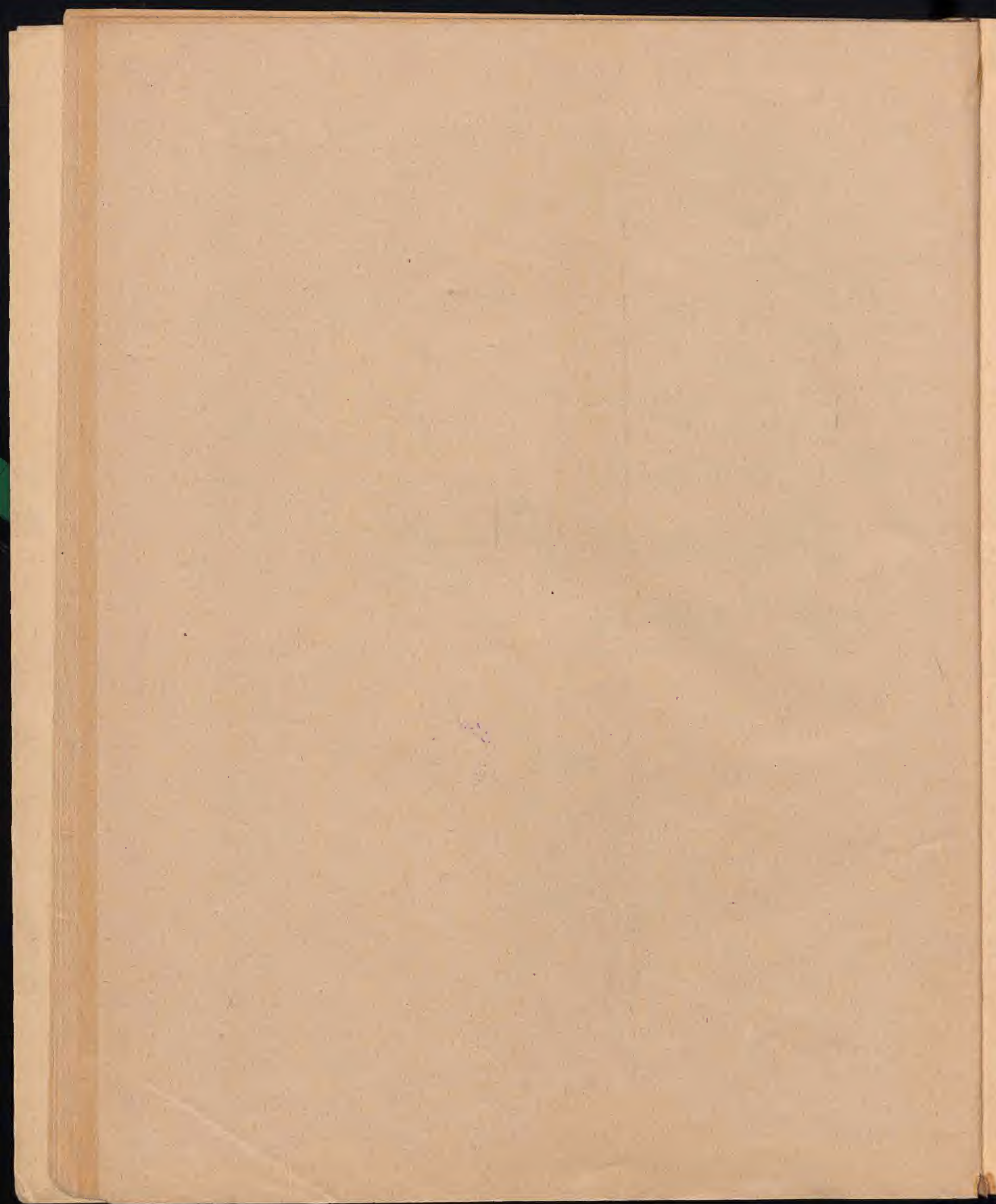
Kiej mię zbudzi skadron owy z tych grobowych śnień... kiedy skadron twój przejedzie, to mnie strasno radość będzie, a ty wspomnisz cień Jaśkowy, twego Jaśka cień...

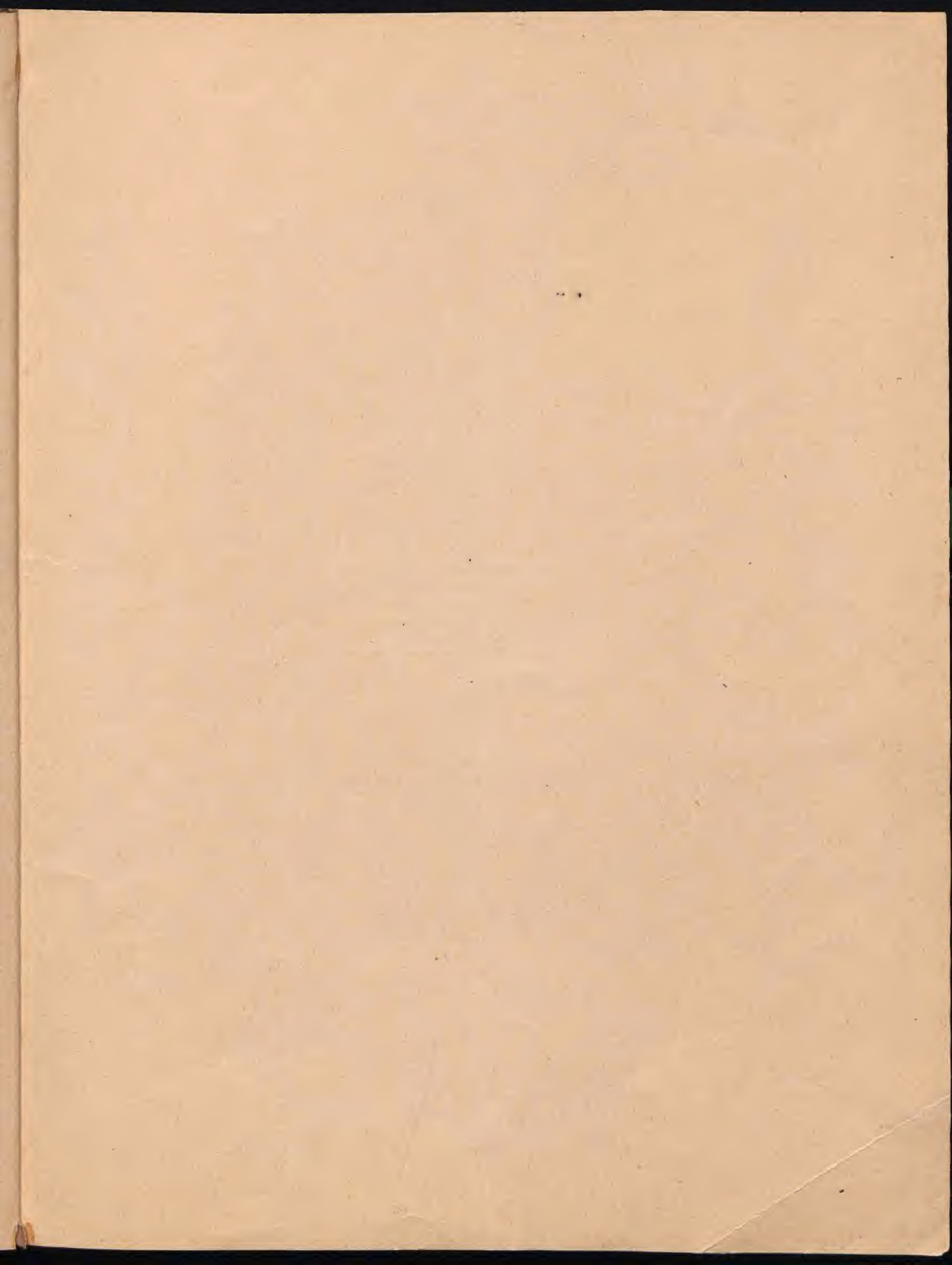
Z lamusa dawnych przeżyć, z magazynu „Relutona”, który zwierciadłem był dla oblicza Czwartackiej Braci, te oto kwiatki poniektóre wyciągnawszy, przypomnieć przy okazji uroczystości dzisiejszej jest „Reluton” pragnący — bo choć w cywilnych porciętach chadzając, „Swastykę” na klapie wisza z tą samą dumą, a jak we łbie poczuje nieco wiatru, ryczy z całego serca:

„...Górá Czwartacy!!!...”

Tadeusz Dalewski
ex-redaktor „Relutona.”







2 LIP 1930

Odbito w Zakładach Druk.
„ST. ŚWIECKI”
Kielce, ulica Duża Nr 24.
1930